DZISIEJSZY NUMER „K. Z." ZAWIERA 10 STRON DRUKU.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PIĄTEK 23 GRUDNIA 1932 ROKU. Nr. 303.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenum. 3.50 zł. mies. (zagranicą 5.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Wykonanie dwu wyroków śmierci we Lwowie

Danyłyszyn i Biłas zostali straceni. — Żurakowski ułaskawiony. Kossak przekazany sądowi przysięgłych.

LWÓW, 22.12. Dziś ostatni dzień rozpraw w procesie zamachowców na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Wśród publiczności napięcie wzrosło do ostatecznych granic. Sala przepełniona. Kontrola biletów wejścia do gmachu i na salę rozpraw została dziś zaostrzona.

Wielką sensację budzi obecność na sali znanego polityka ukraińskiego Lewickiego, byłego premjera republiki ukraińskiej.

Obecny jest na rozprawie także brat śp. Tadeusza Hołówki, komisarz PP. Kazimierz Hołówko z Nowogródka.

O godzinie 9 wprowadza eskorta policyjna osobno Danyłyszyna i Kossaka, osobno zaś Biłasa, który wita się z uśmiechem na twarzy z Kossakiem. Danyłyszyn ściska serdecznie rękę.

Rozpoczyna się między oskarżonymi rozmowa. Po chwili wchodzi również uśmiechnięty Żurakowski.

W kilka minut po 9 na salę wchodzi trybunał.

Rozpoczyna przemówienie ostatni obrońca adw. Głuszkiewicz. Dłuższy ustęp poświęca on najpierw wywodom przeciwko samej karze śmierci, następnie podkreśla, że Kossak zasiadł na ławie oskarżonych zupełnie niewinnie, gdyż świadczył przeciw niemu tylko Biłas, który zeznania swe odwołał, oraz Motyka, którego zeznania nie mają żadnej wartości, albowiem jest to człowiek etycznie i moralnie podejrzany.

W zakończeniu obrońca prosi, ażeby trybunał albo uniewinnił oskarżonego, albo też przekazał jego sprawę do postępowania zwyczajnego.

Obrońca skończył przemówienie o godzinie 11.

Wśród niezwykłego napięcia na sali wśród publiczności wstaje z ławy oskarżony Danyłyszyn i głosem jakby wydawał nauczoną lekcję, mówi:

— Zdaję sobie sprawę ze swego czynu, wiem co mnie czeka, przygotowany jestem na wszystko. Ubolewam tylko, że nie będę mógł dalej pracować dla matki Ukrainy.

Następnie wygłasza swe ostatnie słowo oskarżony Biłas.

— Jestem świadomy swojej winy i kary. Jestem narodowym rewolucjonistą. Jestem chłopem i wykazałem swoim czynem, jak reaguje wieś. Popełniłem tylko jedną zbrodnię, mianowicie, pragnąc w chwili słabości ratować siebie, obciążyłem Kossaka. Dzisiaj oświadczam, że jest on niewinny i jeszcze raz niewinny.

Pozostali dwaj oskarżeni zrezygnowali z ostatniego słowa. Żurakowski podczas przemówienia Danyłyszyna i Biłasa rozpłakał się.

O godz. 11 trybunał udaje się na naradę. W tym czasie publiczność z niezwykłem ożywieniem rozprawia na temat mającego zapaść wyroku. Podniecenie udziela się także tłumom oczekującym na ogłoszenie wyroku przed gmachem sądu.

O godz. 11 min. 20 wchodzi na salę trybunał. Przewodniczący odczytuje wyrok treści następującej:

Dymytro Danyłyszyn i Wasyl Biłas uznani są jako winni uczestnictwa w zbrojnym napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Ponadto Danyłyszyn w zamiarze zabicie strzelił do posterunkowego Sługockiego i wieśniaka Andruchowa, raniąc ich ciężko. Dalej Biłas winien jest pozbawienia życia starszego przodownka Kojaka. Marjan Żurakowski brał udział w napadzie gródeckim.

Za to sąd doraźnie skazuje wszystkich trzech na karę śmierci przez powieszenie oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze.

Oskarżonego Kossaka przekazuje się do postępowania zwyczajnego.

Stanie on przed sądem przysięgłych.

Skazańcy przyjęli wyrok z zupełnym spokojem. Na sali podczas odczytywania wyroku panowała głucha cisza.

Obrońcy oskarżonych zwrócili się do p. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie.

WARSZAWA. 22.12. (Tel. wł.) P. Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski tylko w stosunku do Żurakowskiego, który karę śmierci ma zamienioną na 15 lat ciężkiego więzienia.

Biłas i Danyłyszyn zostali straceni w ciągu nocy.



DZISIEJSZA MOSKWA.
Budzące litość obrazki z Moskwy współczesnej. Na lewo: jazda tramwajem. Na prawo: handel wymienny na targu Sucharewskim.

Herriot zadowolony z siebie

niezadowolony z parlamentu.

PARYŻ, 22.12. — Były premjer Herriot wygłosił wczoraj na bankiecie prasy anglo-amerykańskiej przemówienie, w którem zobrazował swą politykę zagraniczną. Herriot wskazał, że spełnił swój obowiązek i wyraził zadowolenie, że mógł w Izbie dać wyraz swym poglądom. Zagadnienie genewskie zostało rozwiązane. Formula francuska gwarantuje bezpieczeństwo dla wszystkich. W ten sposób zagadnienie rozbrojenia zostało postawione na właściwej płaszczyźnie.

Co się tyczy kwestji długów, to sprawa ta jest prosta. Pomiędzy Francją a Ameryką panuje nieporozumienie. Były premjer przypomniał, że swego czasu zażądał odroczenia raty grudniowej, uznając jednak zobowiązania wobec Ameryki. Po odmowie Ameryki Herriot uważał, że należy zapłacić i bronił podpisu Francji, aby być w zgodzie z swoją doktryną.

Uchwała Izby może narazić Francję na izolację. Na parę dni przed upadkiem poprzedniego gabinetu przyjaźń angielsko-francuska została znacznie azcieśniona, a również stosunki przyjazne z Ameryką były tak ścisłe, jak podczas wojny światowej. Jedność trzech wielkich demokracyj — Francji, Anglji i Ameryki jest nakazem chwili.

Herriot zakończył swe przemówienie stwierdzeniem, że pozostanie wierny tej idei i że nie zejdzie z drogi, którą obrał i która jest jedyną drogą sprawiedliwości i uczciwości.

Wymiana zdań

między Rooseveltem a Hooverem.

LONDYN, 22.12. Z Nowego Jorku donoszą, że pomiędzy Białym Domem a Albany, siedzibą prezydenta Roosevelta, trwa w dalszym ciągu wymiana zdań w sprawie długów wojennych. Roosevelt zachowuje nadal wielką rezerwę.

Podobno Roosevelt nie wypowiada się zasadniczo przeciwko utworzeniu komisji dla długów, ale wyraża obawę, że krok ten może wzbudzić u dłużników europejskich fałszywe nadzieje.

Roosevelt i Hoover odbędą dziś lub jutro rozmowę telefoniczną, lub też porozumieją się drogą telegraficzną w kwestji długów i wyznaczenia członków komisji. W każdym razie różnice zdań pomiędzy Hooverem i Rooseveltem są znaczne, w szczególności Roosevelt uważa powołanie wielkiej komisji do spraw długów za niewskazane.

WASZYNGTON, 22.12. W związku z milczeniem Białego Domu, utrzymują się pogłoski, że w sprawie długów trwa w dalszym ciągu wymiana poglądów pomiędzy Hooverem a Rooseveltem.

Wobec odmowy Roosevelta współpracy z Hooverem w kołach politycznych przypuszczają, iż Hoover byłby skłonny przechylić się na stronę planu Roosevelta, traktując zagadnienie długów w zwykłej drodze dyplomatycznej — nie wiążąc go ze sprawami rozbrojenia i światową konferencją gospodarczą.

W kołach republikańskich dają się słyszeć głosy niezadowolenia z powodu nieogłoszenia odpowiedzi, jaką Hoover otrzymał od Rosevelta. Wyrażana jest nawet bawa, by Hoover nie upoważnił Roosevelta do niezwłocznego mianowania nadzwyczajnych przedstawicieli w celu konferowania z dłużnikami. W związku z krążącemi na ten temat pogłoskami wymieniane są nazwiska b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie Johna Davisa oraz b. ministra wojny Newtona Bakera.

Ustawa konwersyjna

WCHODZI W ŻYCIE.

WARSZAWA, 22.12. (Tel. wł.) W jutrzejszym albo poświątecznym „Dzienniku Ustaw" będzie ogłoszona ustawa konwersyjna, która odrazu wejdzie w życie.

Zamówienie brazylijskie

DLA PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

WARSZAWA, 22.12. (Tel. wł.) Brazylja udzieliła polskiemu przemysłowi hutniczemu zamówienia na 14 tys. ton szyn. Jest to pierwsze próbne zamówienie z Brazylji dla naszego przemysłu.

Angielski węgiel

ZDOBYŁ DANJĘ.

LONDYN, 22.12. „Dailly Express" donosi, że centralna rada węglowa, której zadaniem jest określanie kontyngentów wydobycia węgla z poszczególnych kopalń celem regulowania eksportu, postanowiła udzielić pozwolenia na powiększenie dotychczasowych kontyngentów bez żadnych ograniczeń.

Zarządzenie to, mające na celu znaczne rozszerzenie eksportu węgla, posiada pierwszorzędne znaczenie. Jako powód tego nowego zarządzenia podają ze strony oficjalnej, jak twierdzi „Dailly Express", zgodę Danji na odbiór węgla angielskiego w ilości czterech miljonów ton, czyli tak jak w roku 1924, zamiast półtora miljona jak w roku 1931.

Z B. G. K.

DO SCHEIBLERA I GROHMANA.

WARSZAWA, 22.12. (Tel. wł.) Dotychczasowy dyrektor naczelny Banku Gospodarstwa Krajowego został prezesem zarządu zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi.

Wymiana więźniów

MIĘDZY POLSKĄ A SOWIETAMI.

WARSZAWA, 22.12. (Tel. wł.) Projekt wymiany więźniów politycznych między Polską a Sowietami w bieżącym roku nie będzie urzeczywistniony. Dopiero w przyszłym roku rozpoczną się rokowania za pośrednictwem międzynarodowego Polskiego Czerwonego Krzyża.



Królowa duńska osobiście załatwia przedświąteczne zakupy.

TO NIE SĄ ŻARTY,

ale rzecz całkiem poważna, że nasze 10400 premij, które ogłosimy

W JUTRZEJSZYM WIGILIJNYM NUMERZE K. Z.

wywołają prawdziwy entuzjazm nietylko wśród **starszych,** ale i wśród **najmłodszych** czytelników naszego pisma.

Ciekawe skutki
KRYZYSU W AMERYCE.

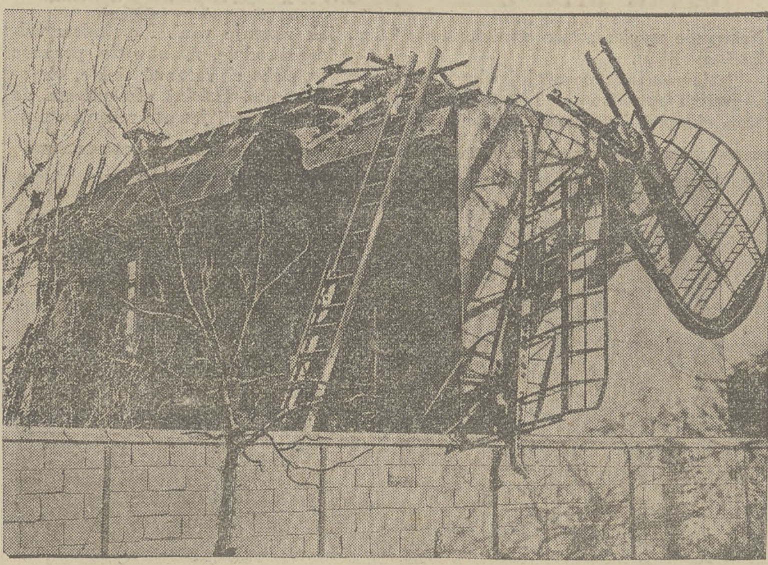
W miasteczku Nyack w stanie New-York obserwować można skutkiem kryzysu ciekawe zjawisko. Pieniądz wyszedł z obiegu, natomiast praktykuje się obecnie wymienę w naturze. Do jakiego stopnia rozwinęła się ona, świadczy przykład pewnego architekta miasteczka. Zjawił się on na targu z pięknem futrem. Wzamian za nie ofiarował mu jeden z robotników rolnych 4 dni pracy. Architekt „odsprzedał“ natychmiast jeden dzień pracy pewnej fermie w okolicy wzamian za 5 koszy owoców. Następne pozostało 3 dni odstąpił handlarzowi drzewa wzamian za dostarczony mu opał.

Kolekcja
JEDYNA W SWOIM RODZAJU.

Jeden z bogatych właścicieli ziemskich z okolic Królewca, niejaki Georg Wetzler, znalazł dla siebie rację istnienia w zbieraniu upominków od mniej lub bardziej sławnych żyjących osobistości. Ze zgromadzonych materjałów pragnie stworzyć specjalne muzeum, mające się składać z dwunastu sal. Wetzler zwraca się do wybitniejszych polityków, pisarzy, artystów i przyjmuje od nich jakiekolwiek przedmioty, nawet pozbawione wszelkiej wartości, byle tylko nosiły podpis danej osobistości lub na osobnym dokumencie zaświadczone było ich pochodzenie. Wśród cenniejszych okazów tej dość pospolitej kolekcji figuruje zapalniczka Amanullaha, byłego króla Afganistanu, modlitewnik papieża, fotografja z podpisem Maurice'a Chevaliera, rakieta tenisowa niedawno zmarłego ekskróla Portugalji Manuela, wieczne pióro Mac Donalda, kartka rękopisu jednej z powieści Knut Hamsuna. Nie wszystkie jednak osoby, do których zwraca sie Wetzler, skłonne są zadowolić jego manję. Tak np. Briand zadowolił się wręczeniem mu.. 5-ciofrankówki, przyczem odmówił certyfikatu pochodzenia. Jednego razu spotkała nawet Wetzlera bardzo niemiła przygoda. Zdawało mu się w jednym z hoteli berlińskich, że spotkał słynnego Trebitsch Lincolna. Zwrócił się do niego ze zwykłą prośbą. W odpowiedzi otrzymał... siarczysty policzek. Okazało się, że zainterpelowany uznał za obrazę pomieszanie go z osławionym awanturnikiem. Wetzler nie może zapomnieć tego afrontu. Jest to jedyny „upominek“, który się nie mieści w jego kolekcji.

PROGRAM RADJOWY
PIĄTEK 23 GRUDNIA 1932 ROKU.

11.50 Komunikat meteorologiczny — 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.15 Komunikat gospodarczy — 13.20 Komunikat meteorologiczny — 15.10 Komunikat państw. Instytutu eksportowego — 15.15 Komunikat gospodarczy — 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa — 15.30 Chwilka morska i kolonjalna — 15.35 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci — 15.50 Muzyka lekka — 16.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych — 16.40 „Obudzenie się polskiej myśli patrjotycznej w latach 1876 — 1890“ — wygł. p. Władysław Malinowski — 17.00 Koncert — 18.00 Koncert religijny z Bazyliki Wileńskiej — 19.00 Zofja Kossak-Szczucka: „Pokłosie międzynarodowej konferencji na Buczu“ — 19.15 Rozmaitości — 19.25 Komunikaty sportowe — 19.30 Feljeton pt.: „Gwiazdka zagranicą“ wygł. p. Romana Dalborowa — 20.00 Pogadanka muzyczna — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. w przerwie feljeton literacki pt.: „Słowo twórcze“ — wygł. p. Józef Jankowski — 22.40 Wiadomości sportowe — 22.55 Komunikat meteorologiczny — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.



Na przedmieściu paryskiem „Antony“ spadł aeroplan wojskowy na dom, przyczem pilot zginął, a 19 osób zostało poturbowanych, jedna zaś zabita.

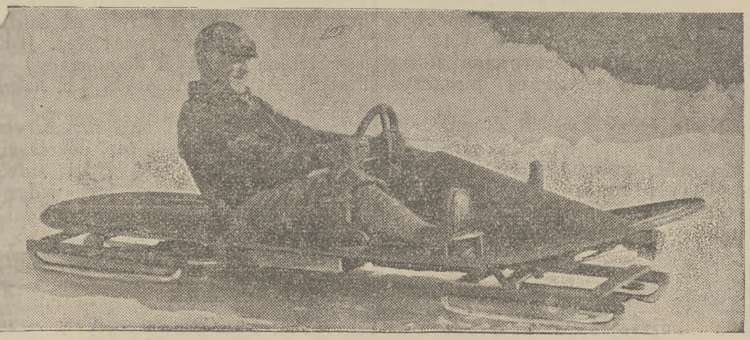
Zaburzenia komunistyczne
w miastach niemieckich.

BERLIN, 22.12. Wciągu wczorajszego popołudnia powtarzały się w Berlinie i na prowincji demonstracje komunistyczne i napady na sklepy. Grupy komunistów teroryzowały obsługę w sklepach wystrzałami rewolwerowemi i porywały towar i pieniądze z kas. Plondrowanie odbywało się równocześnie w różnych dzielnicach miasta. Komuniści usiłowali urządzić pozatem demonstrację uliczną. Tłum rozpędziła policja przy pomocy pałek gumowych, dokonywując licznych aresztowań.

Podobne zajścia miały miejsce poza Berlinem w Hamborn, gdzie pomiędzy manifestantami a policją doszło do wymiany strzałów. Ilości rannych nie ustalono.

Planowany marsz głodowy komunistów do Rathenow został przez władze udaremniony.

Komuniści manifestowali również w Bremie przed ratuszem. Interwenjowała policja, rozpędzając tłum przy pomocy pałek gumowych. Zaburzenia powtarzały się do późnego wieczoru.



„Monobob“ z nowego typu kierownica.

Fordanserki z akademickiem wykształeniem.
Zacięte dysputy w dancingu.

W jednym z najwytworniejszych lokali nocnych w dzielnicy zachodniej Berlina zatrudniona jest w charakterze fordanserki i damy do towarzystwa pewna piękna 28-letnia blondynka, którą stali bywalcy nazywają „panią doktorką“.

Osobliwa ta fordanserka uzyskała w rzeczywistości przed dwoma laty tytuł doktora filozofji za poważną dysertację naukową. Przez dłuższy czas napróżno szukała jakiegoś zajęcia „akademickiego“, Mimo wszelkich starań nie udało jej się otrzymać żadnej posady w gimnazjum, czy choćby tylko w szkole powszechnej. To też kiedy jej pewien znajomy zaproponował posade fordanserki — zgodziła się na to z ochotą. Dzisiaj stanowi ona jedną z największych sensacyj Berlina. Goście, rekrutujący się ze sfer inteligencji szanują piękną doktorkę i prowadzą z nią często w barze po całych nocach zacięte... dysputy.

Około godz. 4 nad ranem doktorka opuszcza bar i wsiada do czekającej obok taksówki. Szofer auta jest mężem fordanserki i ma również — tytuł doktora.

Jedno z pism niemieckich zapewnia, że w Berlinie jest jeszcze więcej ukończonych akademiczek, które mają posady fordanserek, kelnerek lub garderobianych. Nie wesoło przedstawia sie położenie inteligencji niemieckiej.

Szturm piwa
NA SZAŃCE PROHIBICJI.

WASZYNGTON, 22.12. Izba reprezentantów przyjęła 230 głosami przeciwko 165 projekt ustawy, zezwalający na fabrykację i sprzedaż piwa, zawierającego nie więcej, niż 3,2 procent alkoholu.

O ile projekt ten przejdzie również przez senat, Hoover założy prawdopodobnie swoje veto. Nie należy przewidywać, aby w kongresie znalazła się większość dwu trzecich, potrzebna do obalenia veta prezydenta.

NA KANWIE.

ŁADNY GIPS.

Mieć sobowtóra to rzecz wysoce nieprzyjemna, zwłaszcza jeśli się jest godnym, spokojnym obywatelem, z brodą i w długim czarnym anglezie, a ten sobowtór birbant, zabawidamek i wogóle człowiek bez skrupułów.

W takiem położeniu znalazł się właśnie solidny kupiec żelazny p. Mordka Gips, Od pewnego dnia zaczęli się schodzić do jego mieszkania dziwni jacyś goście.

Byli to kelnerzy z rachunkami, krawcy z protestowanemi wekslami, chłopcy z kawiarni z żądaniem uregulowania rachunków za kwiaty, przesłane artystce estradowej, a zamówione przez p. M. Gipsa.

Nieszczęśliwy handlowiec szarpał się z rozpaczy za brodę i przysięgał, że o niczem nie wiele, ale nie znajdywały wiary nawet u własnej żony.

— Mordka, co ty wszystko nie robisz, co? Się szalejesz w restauracjach, szampiona pijesz też, róż, konwulsji i stokrotek posyłasz do artystki. Ja pójdę iść do rabina!

Rozpacz nieszczęśliwej żony niewinnie posądzonego o okropne wykroczenia człowieka poczciwego, była tak straszna, że nie wytrzymał on już dłużej, przeprowadził wywiad i ustalił, że wśród licznych Gipsów warszawskich jest jeszcze jeden Mordka, który poniewiera po nocach to zacne nazwisko, hulając na rachunek statecznego kupca.

Birbant urządzał się w ten sposób, że wystawiał zobowiązania, podpisując je M. Gips i opatrując wziętym prawdopodobnie z księgi adresowej adresem swego imiennika.

Cała rzecz ujrzała światło dzienne dzięki sprawie, wytoczonej przez firmę perfumeryjną cnotliwemu p. Gipsowi o 2 flakony perfum, zamówionych z pewnością przez jego sobowtóra. Perfumy te pozywająca firma posłała pod adresem pięknej tancerki, panny Loli.

— Czemuż pan nie chce płacić za te perfumy? — pyta sędzia p. Mordki.

— Jak ja mogę zapłacić proszę pana sądu, kiedy ja z tego nic nie miałem. Ja tej pannie Loli wcale nie znam. Wogóle tu jest można powiedzieć pomyłka niesprawiedliwości. Ja właściwie nie jestem ja! Czy jak ja mam sklepu na Modrzejowskiej i podatków i komorne nie zapłacone to ja mogie kupować butelek z odiekołonem dla sziksy? Nieszczęście na moją głowę z tem drugiem Gipsem!

Świadkowie potwierdzili wersje o sobowtórze p. Mordki, wobec czego sąd powództwo za perfumy oddalił.



Wspaniały okaz karpia. Daj Boże każdemu takiego na wigilję.

O odroczenie niepodległości...

Na jednym z odleglejszych placów stolicy Filipin. Mamili. stoi ogromny pomnik Joze Rizala. Joze Rizal nie był bynajmniej Hiszpanem Był Filipińczykiem, który wszczął przeciw Hiszpanji rewolucję, mającą na celu zdobycie niepodlengłości dla swej ojczyzny, został przez Hiszpanów schwytany i zginął rozstrzelany 20 grudnia 1896. W półtora roku po jego śmierci Filipiny zajęli — przy pomocy miejscowych rewolucjonistów — Amerykanie, zamieniając je w swoją kolonję, a dwa lata potem postawili na miejscu stracenia monumentalny pomnik Joze Rizalowi. „Okupanci“ — insurgentowi.

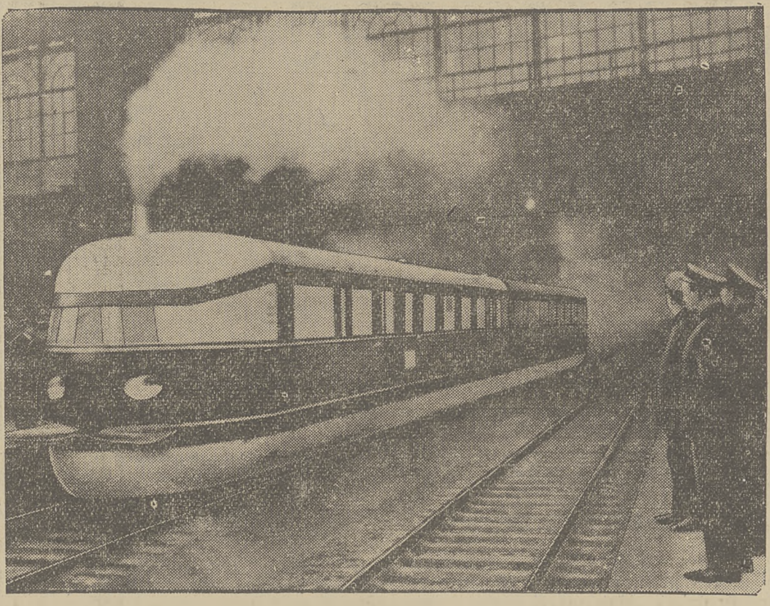
W okresie gdy wyzwalają się z pod obcych wpływów Chiny, gdy w Sjamie wybuchają rewolucje przeciw monarchom absolutnym, gdy Indje się burzą, a Japonja sięga coraz dalej, gdy kolonje holenderskie są podminowane ruchem niepodległościowym, dobrze jest spojrzeć na tę placówkę kolonjalną państw białej rasy, umieszczoną w centralnym punkcie wrzącej ruchami niepodległościowymi Azji. Placówka ta wykazuje pewne osobliwe zjawisko: Filipiny mają szeroką autonomję, w parlamencie Filipin 75 proc. mandatów — to niepodległościowcy. Wszyscy protekcjoniści Stanów Zjednoczonych z chęcią pozbyliby się tej kolonji. Filipiny zaś. w swej ogromnej większości niepodległościowe, starają się przez tych właśnie swych niepodległościowców — nie domagać się zbyt natarczywie zerwania związku ze Stanami Zjednoczonymi. Dlaczego?

Gdyby odpowiedziano, że to zasługa Amerykanów, byłaby to tylko część prawdy. Jest to w dużej mierze zasługa Hiszpanów. Hiszpanie byli tymi kolonizatorami, dla których kolonizowanie było zarazem misją religijną. Zagarniali, czasem niszczyli, zawsze nawracali. I oto dziś Filipiny są w sercu Azji krajem w 80 proc. katolickim, krajem, gdzie cała klasa posiadająca mówi po hiszpańsku lub (młodsi) po angielsku, krajem w swych klasach posiadających i w swym miejskim proletarjacie zeuropeizowanym nietylko kulturalnie, krajem w większości swej ludności „zeuropeizowanym religijnie“, odciętym religijnie od Azji.

Hiszpanja odeszła, gdyż umiała asymilować, ale nie mogła i nie umiała zrezygnować z eksploatacji gospodarczej. Przyszły Stany Zjednoczone i społeczeństwu już zbliżonemu do europejskiego dały pomyślność gospodarczą. Dały mu dobre drogi, dobre szkoły, wzorowe miasta i dały mu znakomite rynki zbytu. Nie odcięte ochroną celną od rynków amerykańskich znalazły Filipiny w tych rynkach znakomity teren zbytu dla swych produktów rolnych. Nie potrzebowały nawet wielkiej intensyfikacji swego rolnictwa. Jest ono bardziej ekstensywne, niż w Japonji na Formozie, Sjamie, Chinach czy Indjach. Mimo to wysokie ceny amerykańskie dały Filipinom tak wysoką skalę życiową klas posiadających i szerokich mas. jak nigdzie w Azji.

I oto powstał konflikt między dobrobytem materjalnym a postulatami idealnymi. Filipiny chcą niepodległości. Stany Zjednoczone gotowe są jej udzielić, ale wtedy się skończy oczywiście objęcie Filipin amerykańskim obszarem celnym, zaczną się wysokie cła i skończy oczywiście objęcie Filipin amerykańskim obszarem celnym zaczną się wysokie cła i skończą się wysokie ceny, wysokie dochody, wysoka stopa życiowa. I oto większość Filipińczyków chce niepodległości — ale się do niej spieszy. Jak zwykle — spieszą się do niej młodzi intelektualiści i przywódcy proletarjatu miejskiego — ale prawo wyborcze na Filipinach zależne jest od dość wysokiego cenzusu majątkowego.

Dobrze jest pamiętać, że w centrum buntującej się Azji jest placówka opanowana przez rasę białą, której się pozwalają buntować — która prosi o odroczenie tego buntu. Placówka amerykańska u wybrzeży Azji jest silniejsza i pewniejsza od innych placówek państw europejskich. Ta właśnie placówka, której utrzymanie zależy od woli Stanów Zjednoczonych, jest zaporą w ekspansji japońskiej ku wybrzeżom Australji. Pewne związki polityczne i pewne posunięcia polityczne na azjatyckich wybrzeżach oceanu Spokojnego stają się wtedy bardziej zrozumiałe.



BŁYSKAWICZNY POCIĄG MOTOROWY BERLIN — HAMBURG.
Próbna podróż z dworca berlińskiego.

Gra Hindenburg - Schleicher

OSTATNIE ZDARZENIA W NIEMCZECH W OŚWIETLENIU FRANCUSKIEM

Znakomity pisarz polityczny francuski, p. Rene Pinon. w następujący sposób przedstawia ostatnie zdarzenia w Niemczech (Revue des Deux Mondes z 15-go bm.):

— Rzesza niemiecka, która narzeka, że jest rozbrojona. wybiera sobie na czoło rządu jenerała, wcielenie tego sztabu generalnego. który zawsze był potężniejszy niż władze państwowe i który jest kręgosłupem sprusaczonych Niemiec. Feldmarszałek w prezydjum Rzeszy, jenerał w urzędzie kanclerskim, parlament doprowadzony do nicości, demokracja wykpiona, republika chyłkiem usunięta. Oto rękojmie pokoju, które Rzesza ofiaruje światu na rok 1933.

Marszałek von Hindenburg mistrzowsko zagrał farsę, w której na dudka został wystrychnięty Hitler. Umiejętny zabieg arystokraoji pruskiej i wyłonionego z niej sztabu jeneralnego, celem zdyskredytowania ustroju rpublikańskiego i zaniechęcenia doń nazawsze Niemców, przeprowadzany jest wytrwale. Chodziło o zużycie naprzód Hitlera, który popełnił nierozstropność zapuszczenia się w trzęsawisko parlamentarne, a następnie innych przewódców stronnictw. Proporcjonalny system wyborczy, wprowadzony w Niemczech przez konstytucję Weimarską, nie dopuszcza utworzenia większości rządowej inaczej niż w drodze koalicji. Hitler, mimo siły swej grupy, nie mógł znaleźć dodatkowych składników koalicji, której sam byłby duszą, ani też przyjąć dla siebie i dla swych zastępców roli drugorzędnej. a Hindenburg odmówił mu postawienia go na czele rządu nie oglądającego się na większość. W rzeczywistości od chwili dymisji rządu von Papena, myślał Hindenburg jedynie o przywróceniu tego rządu lub mianowaniu innego prezydenckiego. Przeprowadzał to powoli. Po wyłączeniu Hitlera zwrócił się do przewodniczącego centrum katolickiego, prałata Kaasa, o utworzenie rządu, ale ten oczywiście nie mógł go utworzyć bez poparcia hitlerowców. Jest rzeczą zdumiewającą, z jaką potulnością przewódcy stronnictw poddawali się komedji, którą prezydent Hindenburg, oraz jego doradcy: p. Meissner. młody von Hindenburg, p. von Papen, jen. Schleicher, wystawili ich kosztem.

Dnia 30 listopada r. b. prezydent ogłosił zaniechanie mianowania rządu parlamentarnego i wezwał jen. von Schleichera. Jenerał usiłował uzyskać przynajmniej neutralność hitlerowców, ale tym razem Hitler wziął sobie mały odwet, bo przyjął zaproszenie na spotkanie, wsiadł do pociągu i zatrzymał się po drodze w Weimarze. W ten sposób pierwsza kombinacja von Schleichera upadła. Hindenburg pragnął powrotu von Papena. ale uważano to za wydanie wojny narodowi niemieckiemu. wobec wyniku wyborów. Przekonano starego feldmarszałka, że wywołałoby to zbyt gwałtowne wybuchy namiętności, i pojawił się na widowni znowu jen. von Schleicher, który utworzył szybko rząd, bliźniaczo podobny do rządu von Papena.

Zręczny jenerał, który w rzeczywistości dzierży w ręku całość wszelkich władz, stara się głaskać stronnictwa, uśmierzać namiętności, opierać się o syndykaty i przybierać postawę dyktatora lewicowego. Jako władca Rzeszy i Prus. gotuje się do uśpienia resztek demokracji niemieckiej, kryjąc w aksamitnych rękawiczkach żelazną rękę. I kto wie, czy ta demokracja niemiecka przebudzi się kiedykolwiek.

GRUŹLICA JEST KLĘSKĄ SPOŁECZNĄ WOBEC KTÓREJ SPOŁECZEŃSTWO POWINNO I NIE MOŻE POZOSTAĆ OBOJĘTNEM.

Podróż naokoło świata
BERNARDA SHAW.

Na pokładzie luksusowego parowca „Emeress ef Britain“, który w tych dniach odpłynął z Monte-Carlo do Neapolu znaduje się Bernard Shaw ze swoją żoną. Słynny dramaturg i humorysta angielski zamierza statkiem tym odbyć podróż naokoło świata. Przed odjazdem oświadczył, że nie pragnie bynajmniej pobijać rekordów. Na opłynięcie kuli ziemskiej zużyje 5 miesięcy i zwiedzi 23 krajów. Spodziewa się, że są znacznie ciekawsze od Europy, gdzie żyć teraz jest prawdziwą katorga.

Z DNIA.

Nowa ustawa.

Większość BB. w Sejmie uchwaliła dnia 16-go bm. ustawę o obniżeniu oprocentowania i przedłużeniu okresu umorzenia wierzytelności długoterminowych. Klub Narodowy głosował przeciw tej ustawie. Stanowisko Klubu uzasadnił doskonale pos. ks Czertwertyński.

W sprawie tej pisze łódzka „Prawda“ (nr. 51), pismo kół gospodarczo-zachowawczych BB.:

— „Ustawa, o ile będzie uchwalona przez sejm, zada śmiertelny cios kredytowi długoterminowemu. Samo wniesienie projektu wywołało panikę wśród posiadaczy listów zastawnych i nienotowany dotychczas spadek ich kursu. List zastawny staje się papierem niepewnym w oczach człowieka z ulicy i wiele lat upłynie, zanim to dawne zaufanie odzyska. Nowe emisje listów zastawnych towarzystw kredytowych i banków hipotecznych zostają uniemożliwione. Czy korzyści tej operacji zrównoważą straty, jakie wynikną ze spustoszenia rynku kredytu długoterminowego. Chyba nie. Emisja wszystkich instytucyj prywatnych kredytu długoterminowego wynosi niespełna miljard złotych, z czego znaczna część przypada na listy konwersyjne — jeżeli więc redukcja oprocentowania wyniesie przeciętnie 3 procent, to ulga z tego tytułu nie wyniesie nawet 200 miljonów złotych. Cóż to jest, chociażby wobec zaległości podatkowych?

Cios ten jest tem dotkliwszy, że wygląda tak, jakby wymierzony był specjalnie przeciw prywatnym instytucjom kredytu długoterminowego, gdyż posiadacze listów i obligacyj banków państwowych nic nie tracą. W jakim celu to podkreślenie, że przyrzeczenie, zaopatrzone pieczęcią państwową, jest więcej warte od przyrzeczenia instytucyj obywatelskich? Popytu na listy banków państwowych to nie zwiększy. Za ten gest dla listów i obligacyj banków państwowych zapłacić muszą przecież obywatele, gdyż różnicę procentów, płaconych, a otrzymywanych przez banki państwowe, pokrywać będzie skarb państwa z funduszów podatkowych, a więc z funduszów, ściąganych od tych samych obywateli, których instytucje się zabija.

I jeszcze jedno: Właściciel listu zastawnego towarzystwa kredytowego dał swoje oszczędności na rzecz dobrą i pożyteczną dał je na rzecz podniesienia dobrobytu i kultury swego kraju, bo je dał na budowę domów, na podniesienie kultury rolnej. Dał je na przedsięwzięcia, które powinny się opłacać i przysparzać dobrobytu społeczeństwu. Jeżeli się nie opłacają, to jego wina — a w każdym razie społeczeństwu strat nie przysparzają. Więc za co zostaje tak potraktowany?

Ten, kto dał pieniądze na kupno listu zastawnego banku państwowego, dał je w wielu wypadkach przedsięwzięcia aż nazbyt ryzykowne, bo przeważnie na finansowanie eksperymentów partyjnych zarządów komunalnych. Wszystkie te przedsięwzięcia okazały się nieprzemyślanemi i stały się źródłem szkód i ciężarów dla społeczeństwa, które musi dopłacać do ich egzystencji. I za to, że był tak lekkomyślny, że na takie interesy dawał pieniądze, zostaje obecnie wyróżniony“.

Po przemówieniu pos. ks. Czetwertyńskiego bronił tej ustawy pos. Rudziński z BB., dla którego uwagi pisma tej samej grupy, do której on należy, tj. łódzkiej grupy zachowawczo-gospodarczej, są dobrą odpowiedzią.

Od dźwiękowca
DO FABRYKACJI GŁOSU.

W jednym z ostatnich filmów amerykańskich artystka Konstancja Bennett wymawiała nazwisko pewnego lorda niewymyślone, lecz nazwisko żyjącego arystokraty angielskiego. Na jego protest cenzura zagroziła zakazaniem filmu. Napróżno producent załamywał ręce twierdząc, że niepodobieństwem jest teraz wybrać inne nazwisko, gdyż musianoby nanowo nakręcić cały film. Cenzor był nieubłagany.

Wówczas jeden z inżynierów wystudjował dokładnie łuk głosu w tej części filmu, gdzie artystka wymawia nazwisko lorda, i udało mu się odtworzyć dokładnie ten łuk głosu przy wymawianiu zupełnie innego nazwiska.

W ten sposób zaprodukowano głos artystki bez uszczerbku dla filmu. Wynalazca oświadcza, że obecnie poświęci się badaniom dźwięków, ażeby doprowadzić do tego, iż będzie „rysował“ przemówienia lub koncerty wprost na taśmę filmową.

Nie jest wykluczone, że za kilka lat mężowie stanu i politycy będą mogli, zamiast odbywać długie podróże, wysyłać na miejsce taśmę ze swojem przemówieniem. Nie będą potrzebowali tego przemówienia ani pisać. ani wygłaszać. Wystarczy, że ich inżynier „dźwiękowy“ narysuje odpowiednie deklaracje na taśmie filmowej.

Tragedja polskiego filmu.

Paryż, w grudniu

Przed kilku dniami w zamkniętem gronie znawców z polskiego i francuskiego świata filmowego, oraz przedstawicieli prasy odbył się w studio „Roxy" w Paryżu pokaz filmu polskiego „Cham" według noweli Elizy Orzeszkowej. Film ten zamierza jedna z firm paryskich wyświetlić we Francji. Czy dojdzie do tego?

Jeżeli chodzi o wrażenia z owego pokazu, to były one bardzo niejednolite. Film ten, który posiada skądinąd pierwszorzędne zalety, wydaje się niemożliwy do wyświetlenia we Francji w swej surowej, pierwotnej formie t. j. bez znacznych przeróbek. Jak wiadomo, pierwszych kilka scen rozgrywa się w dancingu. Są one tak mdłe, stroje pań tak ubogie, że ogólne było zdanie, iż tych kilka metrów taśmy filmowej należy absolutnie wyciąć, tembardziej, że cały ten wstęp nie łączy się logicznie z dalszą akcją i nie posiada dla niej zgoła żadnego znaczenia. To jednak jest stosunkowo drobnostka.

Gorzej, że scenarjusz filmu nie daje zbyt pochlebnej opinji o kobiecie polskiej. Trzeba wziąć pod uwagę przeciętnego widza, który nie rozumuje i nie będzie się wgłębiał w skomplikowaną, a raczej — w tym wypadku — „wynaturzoną" psychologję osób działających, lecz na widok serji następujących po sobie zdrad małżeńskich wyrobi sobie przekonanie jaknajgorsze o Polce, jako żonie przy jednoczesnem podziwie dla nieskończonej wyrozumiałości, równającej się naiwności Polaka, jako męża.

Ciekawą była reakcja publiczności francuskiej na niektóre drażliwe momenty tego filmu. Uznano za niemożliwą dla Francuzów scenę, gdy zdradzony mąż bez słowa protestu przyjmuje pod swój dach cudze dziecko żony, która po trzech latach nieobecności powraca. Wyrażono przekonanie, że stanowczo musi to być ich dziecko. Inaczej tak właściwe Francuzom poczucie miary wystawione byłoby na ciężką próbę.

W rezultacie film „Cham" widziany z Paryża, czy wogóle z zagranicy, nie może uchodzić za film propagandowy. Pomimo, że grany jest pierwszorzędnie, że posiada przepiękne zdjęcia krajobrazów nadwiślańskich, przy tych wszystkich zaletach na terenie zagranicznym ukazać się nie może bez gruntownej przeróbki.

Jest to wieczna tragedja polskiego filmu. Może on posiadać cenne wartości, ale zawsze znajdą się rażące wady i braki, które niwelują, to pierwsze. Można to jeszcze przeboleć w kraju, ale jeśli chodzi o teren zagraniczny gdzie z każdym filmem narodowym związany jest pierwiastek propagandowy, musi być on wykończony i zrównoważony w każdym calu.

Zakupy gwiazdkowe

TRZECH KRÓLOWYCH.

W Londynie, znajdującym się obecnie pod znakiem zakupów gwiazdkowych, trzy królowe odbywały w tych dniach wędrówkę pieszą po wielkich składach towarowych, dokonywując osobiście zakupów świątecznych.

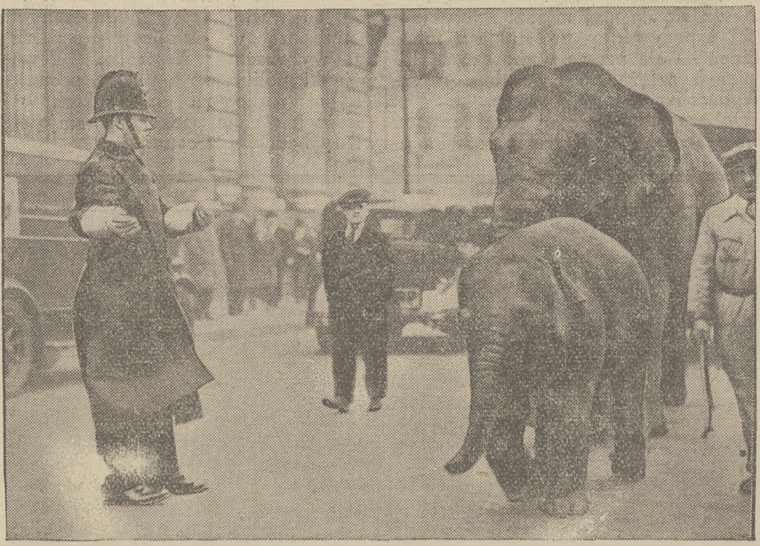
Jedną z nich była królowa Anglji, Mary, drugą — królowa Norwegji, Maud, trzecią — świeżo przybyła do stolicy Anglji, królowa Danji Aleksandryna.

Wszystkie trzy, często poznawane przez publiczność, odpowiadały uśmiechem na ukłony i zupełnie swobodnie obracały się wśród tłumu kupujących. Gdy wszakże królowa Mary kończyła już załatwianie swych sprawunków przed wyjazdem do zamku Sandringham, gdzie królestwo angielscy zwykle spędzają święta, królowa Maud i Aleksandryna rozpoczynały dopiero swą wędrówkę.

Zwiedziwszy już liczne sklepy, królowa Danji spotkała się przypadkowo z królową Norwegji w restauracji, do której wstąpiły obie na lunch. Wywiązała się pomiędzy niemi ożywiona rozmowa na temat zakupów gwiazdkowych, ale królowa Danji śpieszyła się ze spożyciem posiłku, gdyż, jak oświadczyła, obiecała małżonkowi swemu spotkać się z nim w zamku Tower, którego nigdy jeszcze nie oglądała.

Oświadczenie to zdziwiło nieco królowę Maud, która będąc córką króla Anglji, Edwarda VII, nie mogła wyobrazić sobie, aby jej szwagierka nie oglądała dotychczas tak powszechnie znanej pamiątki historycznej nad Tamizą.

Jak wiadomo, królowie Danji i Norwegji są rodzonymi braćmi, synami króla Danii. Fryderyka VIII.



Londyński „bobby" (policjant) musiał zamknąć na chwilę ruch uliczny, by przepuścić niezwykłych spacerowiczów: matkę z córką.

Cuda w Williamsburgu.

Artretyzm mieści się w... pięcie.

W skromnej fermie kanadyjskiej, w okolicach Williamsburga, rezyduje cudowny doktór, Mahlon W. Locke. Ferma wiejska stała się od pewnego czasu celem, ku któremu wędrują tysiące chorych, rekrutujących się z wszystkich sfer społecznych Kanady i Stanów Zjednoczonych. Żaden szpital na świecie, żadne ambulatorjum nie regestruje dziennie tylu pacjentów, ile ich się zgłasza do dr. Locke'a. Przeciętna cyfra pacjentów wynosi dziennie 660 osób! Dr. Locke pobiera od każdego 4 szylingi za poradę, co daje mu rocznie dochód około 30.000 funtów (zgórą 600.000 zł.).

W osadzie widzi się sceny, przypominające obrazy podczas pielgrzymek do Ste Anne de Beaupre w prowincji Kwebek: chorzy rzucają kule, fotele na kółkach — chodzą. Nieskończony wąż aut i pojazdów ciągnie się przed fermą dr. Locke'a, podwórze czarne jest od tłumów.

Doktór Locke przyjmuje po kilkunastu pacjentów odrazu w swoim gabinecie. Pacjenci siedzą półkolem, dr. Locke we środku na fotelu. Doktór rozmawia rzadko z pacjentami, nie zadaje im pytań, nie przygląda się nawet ich twarzom ujmuje tylko w swe silne dłonie ich obnażone stopy i wykonywa kilka ruchów, które w sumie jako zabieg trwają nie dłużej niż trzy minuty.

Dr. Locke wyjaśnia sam swą metodę przedstawicielowi dziennika londyńskiego „Daily Express.":

„Nerw główny nogi przechodzi przez stopę: podbicie stopy składa się z czterech kości. Jeśli podbicie stopy spłaszczy się, kości wychodzą z pozycji naturalnej, opuszczają się wdół i naciskają nerw. Nacisk kości na nerw wywołuje ból, ale niekoniecznie w samej stopie, może on się ulokować w każdem innem miejscu. Konsekwencją tego fenomenu może być choroba zwana artretyzmem, atrofja mięśni, pewne formy paraliżu."

„Mój zabieg — mówi dr. Locke — polega na podniesieniu podbicia stopy, nadaniu mu z powrotem naturalnego wygięcia. Ciało, wyzwolone z bólu, zwalcza samo mikroby i pomaga do wyleczenia."

Tyle dr. Locke. Pacjenci mówią więcej, głoszą jego sławę, opowiadają cuda o skutkach kuracji. Rezultat zaś jest ten iż położony zdala od linji kolejowej Williamsburg rośnie jak na drożdżach dzięki napływowi masowemu pacjentów, zabudowuje się w szybkiem tempie, bogaci. Jak swego czasu w Gallspachu, gdzie rezydował głośny uzdrawiacz Zeilais, tak i Williamsburgu wyrastają jak z pod ziemi hotele, domy, restauracje, sklepy, garaże etc., a wszystko dla dobra pacjentów dr. Locke'a.

Koncept Amerykanina

na uszczęśliwienie ludzkości.

W podróży po Europie zawitał do Paryża młody Amerykanin Brent Chilton, który może powiększyć kolekcję oryginałów.

Młodzieniec ten nie cierpi ponurych twarzy, które rzadko zdobi uśmiech, współczuje z ludźmi, których gnębi wieczna troska i pesymizm.

Do białej pasji doprowadza go widok jakiegokolwiek zgromadzenia, gdzie debatuje się o tragicznych losach świata w sposób wyłącznie poważny, bez krzty dowcipu, bez cienia uśmiechu.

Postanowił walczyć z panującym dziś przygnębieniem i uważa to za cel swojego życia. Czyni to środkami zupełnie prostymi. Sądzi, że przez ustawiczne rozśmieszanie ludzi przy jakiejkolwiek okazji uczyni pobyt ich na tym padole płaczu znośnym. W metrze na ulicy, w kawiarni, w salonie, skoro tylko zobaczy jakiegokolwiek człowieka patrzącego na świat przez „ciemne okulary", z tą chwilą zaczyna działać; przystaje i gra na gitarze, z którą nie rozstaje się nigdy, wyśpiewuje skoczne melodje, arje i piosenki. A zna ich całe mnóstwo. Studjował w tym celu przez kilka lat folklor szeregu krajów.

I w istocie ludzie rozchmurzają czoła, zapominają o troskach na widok człowieka, który śpiewa i gra na ich intencję i w dodatku nigdy nie każe sobie nic płacić. W rozmowie z pewnym dziennikarzem paryskim oświadczył, filantrop amerykański, że zamierza teraz udać się do Genewy na Konferencję Rozbrojeniową. Śpiewem i grą na gitarze spodziewa się rozjaśnić zachmurzone oblicza dyplomatów.

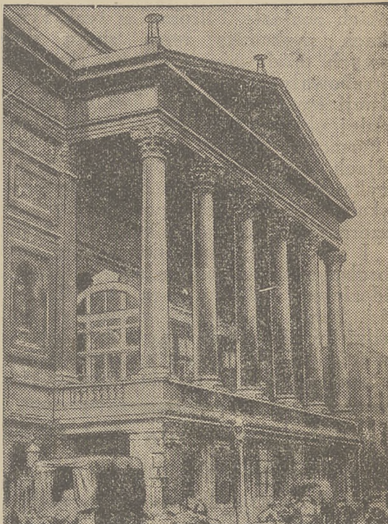
Jak ujawnione zostały

TAJNE ZBROJENIA WĘGIERSKIE.

Genewska konferencja pięciu mocarstw stała się dla Węgier wielkiem zdarzeniem. Węgry liczą na to, że znów będą mogły zaprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej i otwarcie organizować swą armję. I tak — jak donosi budapeszteński korespondent „Lidovych Nowin — na Węgrzech pośród chronicznej nędzy wesoło myślą i przygotowują się na przyszłość. Dopiero obecnie spadła zasłona, zasłaniająca tajną armję węgierską. Dotychczas w Budapeszcie nie odbywały się pobory do służby wojskowej, natomiast pobór rekruta odbywał się na prowincji, gdzie każdy młodzieniec, począwszy od 21 roku życia, musiał stawić się przed komisję. Wszystkich wcielano do wojska. W Budapeszcie nie wywierano nacisku na młodzież wprost, ale za pośrednictwem rodziców. Ani tu nie znajdzie się człowiek stanu średniego, któryby nie służył rok w armji i któryby nie zdał egzaminu na podoficera rezerwy. A niema też ani jednego rezerwowego oficera czy podoficera, któryby nie chciał odbywać służby czy ćwiczeń wojskowych. Drobnych pracowników i robotników zmusi do tego pracodawca, podczas gdy młodzież będącą bez pracy odda wojsku prosto policja.

Obecnie odbywają się pobory rekruta w Budapeszcie zupełnie otwarcie — pisze korespondent wspomnianego pisma — tylko z tą różnicą, że komisja poborowa pracuje w biurach powiatowych i miejskich. Młody człowiek otrzyma wezwanie, aby się stawił w „ważnej sprawie" do urzędu, tam go rozbiorą, postawią przed komisją poborową, uznają za zdolnego i natychmiast zmuszą do złożenia przysięgi. Za kilka tygodni powołuje się do służby na 6 lub 12 miesięcy zależnie od wykształcenia i potrzeby. Ale każdy zdatny człowiek musi być żołnierzem. Dlatego obecnie Węgry rozporządzają armją 300.000 dobrze wyszkolonych żołnierzy, których stale powołuje się na ćwiczenia a którzy już przed służbą wojskową wyćwiczeni byli w stowarzyszeniu „Levente" (organizacja gimnastyczna o charakterze wojskowym). Armja ta kiedykolwiek może być zmobilizowana. Nie przesadzamy, jeśi powiemy, że Węgry posiadają obecnie najlepszy materjał wojenny w Europie.

Prasa czechosłowacka zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wypływające z tego stanu rzeczy i na fakt, że Węgry faktycznie równouprawniły się dawno przed postanowieniem pięciu mocarstw.



Gmach opery londyńskiej ma być zmieniony na hale targowe.

PRZED ŚWIĘTAMI.

Pasterka w salinach Wielickich

Dzień wigilijny... Przedświąteczny ruch małej podkrakowskiej mieściny Wieliczki malał z godziny na godzinę.

Szarzało... Na niebo wyszły pierwsze gwiazdy.

Śniegowy puch skrzypiał pod nogami górniczych gromadek, które jedna za drugą znikały w szybie „Daniłowicza“.

Przystanąłem zdziwiony... Dzisiaj w wigilję do pracy? Dziennikarska ciekawość ponicsła mię za nimi. W szybowym budynku gwar powitań. zapalanie górniczych latarek, chrzęst zasuwanych krat windy, w której znika ludzka rzeka. Ruszamy. Stalowa klatka wyrzuca nas na którymś tam „poziomie“. kilkaset metrów pod powierzchnią ziemi. A potem długi pochód przez słabo oświetlone, wąskie. w zielonkawej soli wykute chodniki, przez wielkie sale, tajemnicze jeziorka i znowu ciemne tunele. Dokąd? Do serca kopalni — do kaplicy... Wszak dzisiaj wielkie doroczne święto górników — objaśnia mię przygodny towarzysz wędrówki. Pasterka w salinarnej świątyni, wspaniałej. imponującej swemi rozmiarami solnej „komorze“, najpiękniejszej z grot kopalnianych.

Kaplicę swą przyozdobił górnik wielicki jak mógł najpiękniej. W ołtarzu z solnych kryształów misternie zbudowanym ustawił posąg patronki swej św. Kingi. Boczne ściany pokrył wykutemi w soli scenami z życia Chrystusa. U 10-metrowego sufitu zawiesił solne żyrandole, kryształowe cacka.

Do tej niezwykłej kaplicy płynęła fala górników. wypełniając ją zwolna. Chwila oczekiwania... Wiszące u stropu kryształowe pająki rozbłyskują łuną świateł. — Tęczą niesfornych refleksów uderzają w ołtarz, ożywiając ciemny posąg patronki górników. Kryształowe ściany grają gamą barw W jednej chwili kaplica zamienia się w bajeczną jakgdyby ze świata czarów i baśni wyjętą grotę. Jeszcze nie ochłonąłem z wrażenia, gdy wyszła msza św. i z tysiąca piersi buchnęło potężne „Wśród nocnej ciszy“. Zadrżała podziemna kaplica... Ogromne zwały solne zawtórowały echem tysiącznem niosąc pieśń radosną ku ciemnym czeluściom setek chodników, ku grotom sąsiednim. A potem inne kolędy równie uroczyste, równie z Narodzenia Pańskiego radosne.

Wsparty o mur solny, oczarowany tą niezwykłą pasterką, wybiegłem myślą w odległą przeszłość. W promroce przebieganych w pamięci wieków migotało słabe światełko. Właśnie skończyło się nabożeństwo. Długi szereg górników opuszcza kaplicę. Idą jeden za drugim, nikłym płomykiem latarki rozświetlając drogę. Istny pochód cieni poważnych, milczących. Zrozumiałem... Tak przecież było już kiedyś... przed lat tysiącami... tam w podziemiach starego Rzymu, w katakumbach. Te same cienie z kagankiem w ręku, błądzące po mrocznych podziemnych chodnikach, te same śpiewy uroczyste, ta sama wiara potężna, szczera, gorąca...

Mimowoli pasterka w salinach wielickich, tak dzisiaj niezwykła, stała się dla mnie na chwilę żywym obrazem tych czasów odległych.

ak.



Święta Barbara nie była po lodzie, ale i Boże Narodzenie nie będzie po śniegu. Oglądajmy więc śnieg przynajmniej na śniegu.

Straszna śmierć dwóch górników.
Zywcem pogrzebani w podziemiach kopalni.

W ub. środę na kopalni „Niwka“, w Niwce miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, króry pociągnął za sobą śmierć dwóch górników.

Mianowicie wskutek oberwania się węgla zostali przysypani dwaj górnicy: 56-letni **Antoni Wydrych** z kolonji Upadowa i 40-letni **Franciszek Szmytka** z Bobrku, zatrudnieni w podziemiach kopalni przy podsadce płynnej.

Po zorganizowaniu natychmiastowej akcji ratunkowej wydobyto po upływie krótkiego czasu zwłoki Szmytki w kilka godzinpóźniej zaś zwłoki drugiego górnika.

Zwłoki nieszczęśliwych ofiar wypadku umieszczono w kostnicy przy kopalni. Obaj tragicznie zmarli górnicy pozostawili żony i dzieci.

Pogrzeb ofiar wypadku odbędzie się dzisiaj.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

23 Piątek	**Dziś** Wiktorji **Jutro** Wig. Ad. Ew. Wschód słońca 7 m. 44. Zachód „ 15 m. 26.

Kinoteatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Król włóczęgów. — Halka.
PALACE: Maciste — król cyrku.
EDEN: Obcym całować wolno.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Zabójstwo o świcie.
ŚWIATOWID: Zabójstwo o północy.

DĄBROWA

WANDA: Pat i Patachon w konkurach. — O wolność ludów.
KOMETA: W krzyżowym ogniu. — Ku chwale ojczyzny.
ARS: Idjota.

ZAWIERCIE.

STELLA: Klątwa rodu mandarynów.
ARLEKIN: Szary dom.

× **SPOCZYNEK ŚWIĄTECZNY W URZĘDACH.** W myśl zarządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, urzędowanie w dzień wigilijny trwać będzie we wszystkich urzędach podległych Ministerstwu spraw wewnętrznych do godz. 12. Normalne urzędowanie rozpoczęte będzie we wtorek dnia 27 bm.

× **KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA** na Saturnie prostuje notatkę z wczorajszego „Kurjera Zachodniego“, że zebrania rzeczonego Koła nie było, natomiast odbyło się zebranie grona osób, które tworzą drugie, secesyjne Koło przyjaciół na Saturnie

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

W niedzielę popołudniu o godz. 4 po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. — „MĄŻ Z GRZECZNOŚCI“, komedja w 3-ch aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W niedzielę wieczorem o godz. 8.15 po cenach zwykłych od 90 gr. do 3,59 zł. — „WESOŁA SPÓŁKA“, farsa w 3 aktach Nanceya i Armonta.

W poniedziałek popołudniu o godz. 4 — efektowna węgierska komedja M. Nengyela „PŁOMIENNA NOC“. Ceny miejsc popularne.

W poniedziałek wieczorem o godz. 8.15 — „WESOŁA SPÓŁKA“. Ceny zwykłe.

We wtorek, dnia 27.12, po cenach popularnych od 49 gr. do 2,49 zł. — „W BŁĘKITNYM EKSPRESIE“, komedja w 3 aktach Birbeau i Dolleya.

W środę dnia 28 b.m. — Premjera świetnej krotochwili Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego p. t. „NOWA ARYSTOKRACJA“ („Gobelin“). Ceny miejsc zwykłe od 90 gr. do 3.59 zł.

„JARMARK ŚMIECHU“. Dnia 31 b.m. („Sylwester“) odbędą się dwa przedstawienia arcywesołej rewji w 2 częściach (20 obrazach) w wykonaniu całego zespołu p. t. „Jarmark śmiechu“. Na barwną całość złożą się najnowsze przeboje taneczne i śpiewne oraz arcywesołe skecze. Ceny miejsc zwykłe. I-sze przedstawienie o godz. 8.15, II-gie o godz. 8.30 wiecz.

Teatr Polski w Katowicach

Czwartek 22 b.m. — „Omal nie noc poślubna“.

Poniedziałek 26 bm. pop. i wiecz. Jasełka „Gdy się Chrystus rodzi“.

Wtorek 27 bm. „Gdy się Chrystus rodzi“.

Środa 28 bm. „Omal nie noc poślubna“.

Czwartek 29 bm. „Mademoiselle“.

Sobota 31 bm. godz. 20. „Noc Sylwestrowa“ — o godz. 10.45 Rewja Sylwestrowa „Wesołek“.

Niedziela dnia 1 stycznia 1933 r. pop. — Jasełka „Gdy się Chrystus rodzi“ — wiecz. „Noc Sylwestrowa“.

List p. Rawskiej

Otrzymaliśmy pismo treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze.

Wobec tego, że „Expres Zagłębia“ z całą bezczelnością twierdzi, że pisałam list do tej redakcji, oświadczam, że listu żadnego nie pisałam i że sprawę przeciw redakcji tego pisma kieruję na drogę sądową. Tam „Expres“ będzie miał możność okazania „oryginału“ mego listu.

Z poważaniem
Klementyna Rawska.

Apel Zarządu Akademick.
KOŁA ZAGŁĘBIAN W KRAKOWIE

Otrzymaliśmy następujący komunikat.

Koleżanki i Koledzy! Zarząd A. K. Z. w Krakowie zwraca się do byłych członkiń i członków Koła z gorącym apelem, że jeśli posiadają zobowiązania finansowe w formie pożyczek, podjętych w Kole w czasie swych studjów, aby nie utrudniali pracy swym młodszym koleżankom i kolegom, których byt na studjach niejednokrotnie zależy od pomocy materjalnej, jakiej może im Koło udzielić.

Koło nasze, jako instytucja wybitnie samopomocowa, często zabiega u starszego społeczeństwa o pomoc materjalną dla swych członków, ufamy zatem, że byli członkowie Koła, korzystający uprzednio z ofiarnej pomocy tegoż społeczeństwa, nie narażą nas na zarzut, iż pragniemy wykorzystać tylko fundusz samopomocowy, nie zabezpieczając go dla młodszej generacji akademickiej Zagłębia.

Warunki pracy naszej są temwięcej utrudnione w dobie obecnej, że mimo panującego kryzysu i ograniczenia naszych środków zmniejszoną pomocą rodziców, koszta studjów wzrosły znacznie z powodu podwyższenia opłat akademickich.

Aby wykazać Koleżankom i Kolegom, że apel nasz ma na celu uzyskanie zwrotu zaciągniętych pożyczek, jedynie dla dania naszym członkom naprawdę niezbędnej pomocy, zarząd podaje do wiadomości stan finansowy Koła:

po stronie aktywów czynnych nasz skarb ma obecnie 200 zł., z których udziela kolegom pożyczek;

po stronie aktywów zamrożonych figuruje u nas kwota 4300 zł., pobrana przez naszych byłych członków w formie pożyczek do dziś nie zwróconych.

Obecnie wpływa do zarządu średnio w ciągu miesiąca podań o udzielenie pożyczek na ogólną sumę minimum 500 zł.

Koleżanki i Koledzy!

Corocznie zarząd A. K. Z. w Krakowie umieszczał w czasopismach Zagłębia sążniste wykazy nazwisk Koleżanek i Kolegów, zalegających ze zwrotem pożyczek.

Obecnie tego nie czynimy! Chcemy wierzyć, że Koleżanki i Koledzy nie zawiodą pokładanego w nich zaufania.

Prosimy o przesyłanie pieniędzy i listów do dnia 7 stycznia 1933 r. pod adresem: kol. Krawczykówna Janina, Sosnowiec, ul. Żytnia 8. tel. 2-11 oraz kol. Zillinger Zygmunt, Dąbrowa Górn., gimnazjum im. Łukasińskiego, tel. 1-11.

Po tym terminie adres zarządu: Kraków, ul. Garbarska 7 a.

Zarząd Akad. Koła Zagłębian w Krakowie.

× **Z NOK. W DĄBROWIE.** Zarząd N. O. K. w Dąbrowie zawiadamia, iż na wznowiony kurs gotowania przyjmuje się zapisy od dnia 28 bm. do dnia 5 stycznia włącznie w godzinach od 16 do 18, w szwalni NOK. w Ognisku. Jednocześnie prezydjum zawiadamia członkinie, iż w środę dnia 28 bm. o godz. 7 wiecz. w Ognisku odbędzie się zebranie, na którem omawiana będzie sprawa urządzenia opłatka. Członkinie proszone są o możliwie liczny udział.

× **ZABAWA KARNAWAŁOWA.** Towarzystwo muzyczne w Dąbrowie urządza w dniu 5 stycznia 1933 roku w salach Resursy miejscowej zabawę karnawałową. Wstęp 3.99 zł., dla akademików i członków 2.99 zł. Wejście tylko za okazaniem zaproszenia.

× **Z TOW. MUZYCZNEGO.** Pierwsza lekcja chóru T-wa muzycznego w Dąbrowie po ferjach świątecznych odbędzie się w piątek dnia 30 bm. o godz. 20 w lokalu własnym.

Jak to było na kolonjach letnich

dla dzieci polskich z Niemiec.

Otrzymaliśmy następujące sprawozdanie z działalności powiatowego komitetu kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska w Będzinie. Powiatowy komitet kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec w Będzinie zorganizował w roku bieżącym 3 kolonje, a mianowicie: 60 chłopców oddano na kolonję państwowemu seminarjum nauczycielskiemu męskiemu w Sosnowcu do Wisły na Śląsku Cieszyńskim, 20 chłopców umieszczono przy kolonji gimnazjum im. Bolesława Prusa w miejscowości Tupadły nad morzem. 20 dziewczynek spędziło wakacje z kolonją szkoły im. Królowej Jadwigi ze Sosnowca w Zakopanem.

Przystępując do zorganizowania kolonji w roku 1932 powiatowy komitet zamierzał, ze względu na stan finansowy kasy komitetu oraz, licząc się poważnie z ogólnemi warunkami gospodarczemi Zagłębia, przyjąć na kolonję 80 dzieci. Przeprowadzona akcja wśród społeczeństwa dała jednak wyniki względnie korzystne i stan finansowy komitetu o tyle się poprawił, że zdecydowano przyjąć na kolonje dalsze 20 dzieci. Razem więc przebywało na kolonji 100 dzieci.

Kierownictwo kolonji w Wiśle spoczywało w ręku p. dyr. Mazura Władysława przy współudziale absolwentów i uczniów V kursu seminarjum. w Zakopanem kierownictwo spoczywało w rękach p. Kieślowskiej, nauczycielki szkoły handlowej w Sosnowcu oraz w Tupadłach nad morzem kierownictwo sprawował p. prof. Krzanowski. Kolonje trwały od dnia 3 lipca do 31 lipca 1932 r. Porządek dzienny był ściśle uregulowany rozkładem dnia i obejmował gimnastykę, gry i zabawy, kąpiele różnego rodzaju, wycieczki, spacery, a wieczorem śpiewy i gawędy. W dniach słotnych wzamian zajęć na powietrzu pogadanki wychowawcze lub gry pokojowe.

W pracy wychowawczej, w organizowanych pogadankach zdążano do wyrobienia i pogłębienia w młodzieży uczuć społecznych i obywatelskich, a główny cel kolonji — wychowanie w duchu polskim, przeprowadzano systematycznie przez wygłaszanie pogadanek na tematy historyczne i kulturalne, przeprowadzano naukę czytania i pisania, nauczano pieśni polskich i wogóle dokładano wszelkich starań w kierunku utrwalenia w dzieciach instynktu narodowego. Jako dalszem uzupełnieniem życia dzieci na kolonjach organizowano wycieczki, które nosiły chrakter krajoznawczy i poznawania kultury polskiej.

Kolonja w Tupadłach nad morzem urządziła kilka spacerów na plażę w Jastrzębiej Górze, zwiedziła latarnię morską i wieżę obserwacyjną, zorganizowano wycieczkę do Gdyni, gdzie dzieci zwiedziły port, a następnie statkiem „Gdańsk" pojechały na Hel, wreszcie stamtąd pociągiem do wsi Hallerowo.

Kolonja w Zakopanem również urządziła kilka wycieczek bliższych i dalszych, w tym kierunku wyczerpano wszystkie możliwości, aby dzieciom zapewnić poznanie polskich gór i ich okolic. W drodze powrotnej zaś zwiedzono Kraków i jego pamiątki.

Kolonja w Wiśle urządziła cały szereg wycieczek, między któremi należy wymienić wycieczkę na Stożek, Jawornik, na Czantorję (szczyt w pobliżu Wisły) wreszcie na Górę Baranią oraz na Koziениec i szczyt Bukowy.

Pod względem opieki, pomieszczenia i wyżywienia dzieci miały warunki b. dobre, a jeżeli chodzi o warunki zdrowotne, wybór miejscowości, w których zostały urządzone kolonje, nie pozostawia nic do życzenia. Opieka lekarska nad dziećmi również była zapewniona.

Jeżeli chodzi o nastrój dzieci — to trzeba stwierdzić, że sposób prowadzenia kolonji i wprost opieka macierzyńska i troska ze strony kierownictwa: dały dziecom maximum swobody, a to napełniło życiem od rana do wieczora, a z drugiej strony nastrój, jaki panował wśród dzieci na kolonjach potwierdza dowód zachowania się ich przy odjeździe z Polski po zakończeniu ferji, gdzie każde z nich wyrażało prośbę i życzenie przyjazdu na kolonje w roku przyszłym.

W dalszym etapie łączności z dziećmi oraz w celu przypomnienia i dopełnienia wrażeń przeżytych na kolonjach powiatowy komitet posłał wszystkim dzieciom upominki na „gwiazdkę" w postaci słodyczy i książek, wybranych specjalnie przez komisję, złożoną z p. p. profesorów, opiekunów kolonji, z odpowiednią dedykacją.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE.

Wpływy tegoroczne składały się z następujących pozycyj: Pozostałość na dzień 1.1 1932 r. — 104.00 zł. Zbiórka na listy ofiar — 1970, 56 zł. Zbiórka uliczna — 1247.64 zł. Subwencje — 3645,55 zł. Subkomitet w Sosnowcu — 15.00 zł. Różne wpływy — 419.25 zł. Razem wpływy 7.402.00 zł.

Wydatki: Wydatki ogólne — 212.47 zł. Prowadzenie kolonji — 7000.000 zł. Razem wydatki 7.212,47 zł.

Pozostałość na dzień 9.11 1932 r. — 189 zł. 53 gr.

Różne wpływy, składały się przeważnie z miesięcznych składek od pracowników umysłowych Warszawskiego Towarzystwa. Wydatki ogólne składają się wyłącznie z kosztów materjałów piśmiennych, porta i t. p. drobnych wydatków. W kwocie wydatków prowadzenia kolonji nie figuruje koszt urządzenia „Gwiazdki" w wysokości 327,84 gr., która to kwota pokryta zostanie z dochodów na rok 1933.

Dla uzupełnienia sprawozdania należy dodać, że dzienny koszt utrzymania dziecka na kolonji w Tupadłach wynosił b-tto zł. 2,60 — koszt wyżywienia zaś zł. 2,11 gr. Na kolonji w Wiśle zł. 2,73 a na kolonji w Zakopanem zł. 2,41 dziennie.

Bilans na dzień 9.11 1932 r. oraz poszczególne rachunki zostały skontrolowane przez komisję rewizyjną w składzie p. Rogójskiego, dyr. K.K.O., p. Kozłowskiego, inspektora kontroli skarbowej oraz p. Nowary Franciszka, kierownika rachuby wydziału powiatowego w Będzinie.

Przewodnicząca komitetu:
E. Boxowa.

Sekretarz:
J. Mostek.

Z Rady miejskiej w Dąbrowie.

Potanienie prądu od Nowego Roku.

W ubiegłą środę obradowała Rada miejska w Dąbrowie. Przedewszystkiem załatwiono kilka spraw podatkowych, a więc uchwalono na 1933-34 rok w dotychczasowej wysokości dodatki komunalne: do państwowego podatku gruntowego w wysokości 100 proc. od patentów akcyzowych — w wysokości 100 proc. od patentów na wyrób, a 200 proc. od patentów na sprzedaż wyrobów alkoholowych, od świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, w wysokości 30 proc. od obrotu w wysokości 25 proc. wreszcie od nieruchomości, w wysokości 50 proc. podatku państwowego. Przy omawianiu tych spraw, radny Bednarczyk wystąpił z wnioskiem, aby z uwagi na kryzys i ogólną biedę, wszystkie podatki obniżyć o 50 proc. W odpowiedzi p. prezydent Madeyski oświadczył, iż kwestja polityki podatkowej Magistratu będzie oświetlona przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego miasta, dodając, iż w każdym uzasadnionym wypadku stosowane są i dotychczas ulgi, natomiast wprowadzenie ogólnej obniżki podatków byłoby niesłuszne, a co ważniejsze, spowodowałoby nieuchronne załamanie budżetu i gospodarki miejskiej. Podanie miejscowego Stow. kupców polskich, w sprawie zniesienia podatku miejskiego od szyldów, załatwiono odmownie, wychodząc z założenia, iż minimalne opłaty nie są obciążeniem dla kupiectwa. Natomiast Rada zgodziła się na przesunięcie terminu budowy ulicznych kiosków ogłoszeniowych Związkowi legjonistów. Chodziło o to, że za prawo rozklejania afiszy po mieście, Zw. legjonistów zobowiązał się w określonym terminie wybudować pewną ilość kiosków ogłoszeniowych na ulicach miasta. Dotychczas wybudowano cztery kioski, oraz rozwieszono kilkanaście tablic ogłoszeniowych, a ponieważ rozklejanie afiszy nie daje spodziewanych dochodów, Zw. legjonistów prosi o przesunięcie terminu budowy pozostałych kiosków na okres czteroletni, gdy w umowie ustalony był okres dwuletni. Na prolongacie tej miasto wprawdzie nic nie traci, nasuwa się jednak pytanie, czy w obecnej sytuacji finansowej, gdzie z preliminarzy budżetowych muszą być usunięte wszelkie subwencje, miasto nie mogłoby z prawa udzielania pozwoleń na rozklejanie afiszy czerpać pewnego dochodu, co łatwo możnaby ustalić przez ogłoszenie przetargu.

Zaaprobowano także wypłacanie w 1933-34 r. pracownikom miejskim 15 proc. dodatku komunalnego, jak również powzięto ze względów formalnych uchwałę, iż przyjęty od kopalni Flora teren o przestrzeni około 21 ha w Sarnowie, za likwidację serwitutu wodnego, ma być przeznaczony na cele drobnej parcelacji budowlanej. Zkolei przyjęto przepisy o badaniu przywożonego do miasta mięsa, oraz przepisy dla przedsiębiorstw przewozowych w mieście. Podanie cechu piekarzy i cukrowników w sprawie zmniejszenia opłat za wodę załatwiono w ten sposób, iż ulgi będą udzielane piekarniom, znajdującym się przy ulicach, nie posiadających sieci wodociągowej, lub położonych w dużej odległości od zdrojów ulicznych.

Wreszcie rozpatrzono kilka podań o umorzenie, lub zmniejszenie podatków miejskich, poczem w wolnych wnioskach p. prezydent Madeyski, na zapytanie, jak przedstawia się sprawa uprawnienia elektrycznego powie działu, że uprawnienie będzie lada dzień podpisane przez p. ministra i wejdzie w życie od Nowego Roku.

Następnie, w związku z pogłoskami, jakoby kosztem miasta budowane były sklepy w gmachu handlowym obok nowego budynku pocztowego, prezydjum Magistratu wyjaśniło, iż lokale sklepowe wybudowano za pieniądze właścicieli tych sklepów. Magistrat zaś wybudował pierwsze piętro. Koszt budowy parteru wyniósł 67 tysięcy zł., a budowa pierwszego piętra kosztowała dotychczas 27 tysięcy zł., całkowity zaś koszt obliczony jest na 80 tysięcy zł. Po wyjaśnieniach. p. prezes Rady dr. Piwowar, po złożeniu pp. radnym życzeń wesołych świąt, zamknął obrady.

Bandę złodziei

UJĘTO WCZORAJ W GRODŹCU.

Wczorajszej nocy policja grodziecka ujęła trzech notorycznych złodziei, którzy już zdołali rozbić komórkę p. L. Herca i skraść mu 11 indorów.

Okazało się, że schwytanymi są znani także policji czeladzkiej Markiewicz, Tyrek i Kwiecień.

Wymienieni grasowali od kilku dni w Czeladzi, a w przeddzień zwolnieni zostali przez sąd, jednak oddani pod nadzór policyjny.

Po nowym i nieudałym występie, wczoraj dobrana trójka przyjaciół, znalazła wygodne locum w gościnnym gmachu więzienia będzińskiego.

× ZEBRANIE ZWIĄZKU DETALICZNEGO KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO W GRODŹCU. We wtorek 27 bm. odbędzie się w Grodźcu nadzwyczajne ogólne zebranie centralnego Związku detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego R. P. w Warszawie, oddział w Grodźcu, na którem omawiane będą sprawy podatkowe, patentowe itp. Należy się spodziewać, że wszyscy miejscowi kupcy wezmą liczny udział w zebraniu, ze względu na zbliżający się początek nowego roku, oraz okres wykupywania patentów.

× PRZEZ LĄDY I MORZA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ I EGIPTU. Na skutek znacznego zainteresowania, jakie budzi Narodowa Pielgrzymka do Ziemi św., termin zgłoszeń został przedłużony do 5 stycznia 1933 roku. Pielgrzymka wyrusza 24 lutego pod duchownem kierownictwem J. E. ks. dr. biskupa Kubiny i zwiedzi po drodze: Beyrut, Konstantynopol, Kairo, Memphis, Aleksandrję, Ateny i Bukareszt. Wszelkich informacyj udziela oraz zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58, tel. 13-30. Na odpowiedzi załączyć znaczek.

× OFIARY. Starostostwo Boxowie zamiast życzeń świątecznych złożyli 10 zł. na rzecz komitetu funduszu pomocy bezrobotnym.

— Zamiast wieńca na grób ś. p. posterunkowego Łudzika, p. starosta złożył 15 zł. na wdowy i sieroty po poległych policjantach.

Komitet lokalny funduszu pomocy bezrobotnym w Sosnowcu otrzymał w czasie od 1.10 do 20.12 r.b. ofiary na rzecz akcji pomocy bezrobotnym od następujących osób: komornik I rewiru — 31 zł. 35 gr., Chaja Grosman — 5 zł., Józef Bartosik — 25 zł., Pracownicy umysłowi, majstrowie i robotnicy firmy Dietel — 1.198 zł. 45 gr., Pracownicy Sosnowieckich Zakładów Graficznych — 50 zł., firma Maleszewski i Rudowski — 60 zł., Administracja Kurjera Zachodniego — 95 zł., Imerlich — 5 zł., Lenczner za pośrednictwem P. K. U. — 50 zł. Libera za pośrednictwem P.K.U. 5 zł., Warzenia za pśrednictwem PKU. — 3 zł., firma J. Osłoński — 3 zł., Pracownicy Powiatowej Komendy uzupełnień — 28 zł., Jakób Silbersztajn — 10 zł., firma „Podkowa" — 133 zł. 44 gr., Pracownicy firmy „Podkowa" — 42 zł. 39 gr., kino „Eeden" — 30 zł., Stanisław Sikora — 5 zł., Apolonja Lewandowska — czysty zysk z „czarnej kawy" w „Warszawiance" w dniu 4.12 r.b. — 93 zł., dyrekcja gimnazjum Staszica z wieczoru ku czci Wyspiańskiego w dniu 28.11 r.b. — 25 zł., Związek lekarzy Zagłębia Dąbrowskiego — 623 zł., Bronisław Konieczny — 10 zł., firma Standard - Nobel — 50 zł., Magistrat miasta Sosnowca — 2.000 zł., Antoni Krawczyk — 5 zł., zebrane w rzeźni miejskiej od pp. rzeźników — 278 zł. 55 gr., Pracownicy Zakładu ubezp. od wypadków — 18 zł. 80 gr., firma Babcock - Zieleniewski — 50 zł., adwokat W. Jędrzejewski — 10 zł.

Razem 4.944 zł. 96 gr.

Do kasy chrześcjańskiego T-wa dobroczynności w Sosnowcu złożyli na ręce ks. kan. Fr. Raczyńskiego na rzecz Towarzystwa: pracownicy Magistratu wydz. mierniczego, budowl., biuro główne, wydział szkolny, wydział miejski, urząd zdrowia, gospodarczy, opieka społeczna, archiwum: zł. 30 gr. 20.

Do kasy chrześc. T-wa dobrocz. w Sosnowcu na wigilję dla najbiedniejszych złożyli: Krysia i Teresia Świeżawskie zł. 20. Narodowa Organzacja Kobiet oddz. w Sosnowcu zł. 20; p. Stanisława Zarzycka zł 10; p. Kruszyński zł. 4.

× POWAŻNA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Wczoraj między godz. 4 a 5 rano nieznany sprawca skradł z mieszkania p. Pawła Kucharskiego w Sosnowcu (Legjonów 17) dwa futra damskie i garnitur, łącznej wartości 3650 zł.

Onegdaj skradziono Henrykowi Łęczyckiemu w Sosnowcu (Kołłątaja 9) wiertarkę, wartości 250 zł.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego“.

NA CELE TYGODNIA MIŁOSIERDZIA: Koło b. wychowanek gimn. im. E. Plater, jako część dochodu z koncertu w dniu 20.11 b.r. zł. 20 (dwadzieścia).

NA T-WO ŚW. WINCENTEGO A PAULO (PAR. SOSN.): M. Brzozowska zł. 5 (pięć). I. C. Jastrzębskie na wigilję dla najbiedniejszych zł. 5 (pięć).

NA WIGILJĘ DLA NAJBIEDNIEJSZYCH (Ks. Raczyński): Br. Garlińscy zł. 10 (dziesięć). Czajkowski zł. 3 (trzy). Zamiast kwiatów na grób drogich przesyłam 10 zł. (dziesięć) na obiad wigilijny dla najbiedniejszych Jadwiga Mrokowska z dziećmi.

NA CHRZEŚC. T-WO DOBROCZYNNOŚCI: Urzędnicy Wydziału Finansowo-Podatkowego Magistratu m. Sosnowca na ręce ks. Raczyńskiego zł. 16,50 (szesnaście gr. 50).

× **KOMITET „DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH“ W BĘDZINIE** urządził w dniu 18 bm. na terenie m. Będzina zbiórkę uliczną na cele „Dni przeciwgruźliczych“. Zbiórka dała dochód w kwocie 100 zł. Na szczególne uznanie zasługują panie kwestarki i kwestarze, którzy spotykając się prawie na każdym kroku z odmową publiczności, potrafili te kilkasiesiąt złotych zebrać. Wobec powyższego Komitet przesyła za naszem pośrednictwem podziękowanie tak osobom kwestującym, jak również ofiarodawcom, zwracając się jednocześnie do społeczeństwa będzińskiego z prośbą, by w czasie następnego dnia kwesty, która odbędzie się w dniu 15 stycznia 1933 roku poparło tak wzniosłą akcję, jaką są „Dni przeciwgruźlicze“. — Komitet „Dni przeciwgruźliczych“.

× **„RATUNKU, BO UTONĘ“.** Wczoraj wczesnym rankiem, dyżurujący na ulicy Milowickiej w Czeladzi policjant usłyszał nagle przerażający krzyk: „Ratunku, Jezus, Marja, bo utonę“. Policjant wbiegł na wał otaczający regulowane w tem miejscu koryto rzeki, lecz w pierwszej chwili nic nie zauważył. Dopiero słaby plusk wody zwrócił jego uwagę, a zbliżywszy się, zobaczył młodą kobietę, napół skostniałą od zimna, która ostatkiem sił daremnie próbowała wydostać się na wysoki i oślizgły brzeg. Policjant z trudem wydobył kobietę z rzeki, w omal nie utonęła. Była to 30-letnia Barbara Pawlik, która przy nabieraniu wody wpadła do rzeki.

ZE SPORTU.

ZAGŁĘBIOWSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO.

Zamykając drugi rok i istnienia oddziału polskiego Tow. tatrzańskiego w Zagłębiu Dąbrowskiem należy podnieść żywotną działalność jego na tutejszym terenie. Przez cały okres działalności swej zarząd oddziału wkładał wiele pracy, zabiegów i opieki tak, że gospodarka oddziału pod tym względem była i jest sprężystą i zapobiegliwą. Należy podkreślić, że przez tak krótki czas swego istnienia zaznaczył się stały wzrost ilości członków Towarzystwa i napływ nowych członków posuwa się dalej, dając pewność i zadowolenia zarządowi P. T. T., iż oddział ten na tutejszym terenie był konieczny. Oddział tutejszy P. T. T. nie zadawala się jednak tylko jego rozwojem i dbaniem o dobrą gospodarkę. Zarząd stara się stale propagować idee turystyki górskiej; w tym celu urządzał stale wycieczki w Beskidy, wskazywał nowe szlaki górskie, informuje stale członków swych w pismach miejscowych o zakresie działalności swej, dostarcza czasopisma turystyczne, prowadzi bibibljotekę dzieł omawiających sprawy turystyki górskiej i t. d., wreszcie w związku z propagandą turystyki, należy podkreślić fakt, iż w dniu 19 b.m. została utworzona przy oddziale P. T. T. sekcja narciarska, mająca za zadanie krzewienie idei narciarstwa, urządzania kursów narciarskich, wycieczek zbiorowych i t. p. Wreszcie zarząd oddziału zwraca uwagę na wszelkiego rodzaju ulgi i uprawnienia, jakie przysługują członkom P. T. T., a w szczególności: zniżki na kolejach państwowych w wysokości 33 i jedna trzecia proc., prawo do nabywania biletów tysiąckilometrowych za zł. 30, prawo przekroczenia granicy polsko-czechosłowackiej i poruszania się w obrębie pasa turystycznego przez cały rok; pierwszeństwo przy uzyskaniu noclegów i zniżek 50 proc. we wszystkich schroniskach, będących własnością P. T. T.; bezpłatne otrzymanie rocznika „Wierchy“ i czasopisma „Przegląd Turystyczny“. Uprawnienia te dzięki zabiegom i staraniom P. T. T. w znacznej mierze przyczyniają się do ugruntowania się myśli turystycznej w społeczeństwie.

W sprawie projektu ustawy celnej.

Posiedzenie w Izbie przem.-handlowej.

W dniu 21 grudnia 1932 r. odbyło się w Izbie przemysłowo-handlowej w Sosnowcu pod przewodnictwem radcy inż. Włodzimierza Dietla z Sosnowca drugie zkolei wspólne posiedzenie komisji polityki handlowej Izby sosnowieckiej i komisji polityki gospodarczej Izby handlowej w Katowicach. W posiedzeniu tem, jak i w dniu 16 grudnia b.r. — obok delegatów Izby katowickiej: dyr. M. Drozdowskiego i inż. Rojewskiego wzięli poadto udział przedstawiciele unji polskiego przemysłu górniczo-hutniczego w osobie p. Chutkowskiego, Związku polskich hut żelaznych, delegatura w Katowicach — p. Horowitza, ogólno-polskiej konwencji węglowej — p. Hałgasa, Towarzystwa przemysłowców okręgu częstochowskiego w Częstochowie — p. Zdanowicza, Towarzystwa przemysłowców Zagłębia Dąbroskiego w Sosnowcu — p. dr. Dąbrowskiego i kilku rzeczoznawców z grona firm spedycyjnych w Częstochowie i Sosnowcu.

Przedmiotem obrad powyższego posiedzenia była sprawa zaopinjowania dalszej części projektu ustawy celnej.

Na podstawie referatu starszego referenta Izby sosnowieckiej mgr. K. Gadomskiego i przeprowadzonej szczegółowej i obszernej dyskusji rozpatrzono dalszy ciąg projektu ustawy celnej, a mianowicie część III, zawierającą przepisy co do zwolnienia od cła i rewizji celnej w stosunkach międzynarodowych, zwolnienia od cła w inych wypadkach, zwolnienia od ograniczeń przywozowych i wywozoych, szczególnych ulg celnych, część IV, zaierającą postanowienia w sprawie powinności celnej, dróg celnych, miejsc oraz czasu przekraczania granicy celnej i przewozu przez nią towarów, zgłaszania się osób w urzędzie celnym, rewizji osobistej, odprawy towarów, ułatwień i odpowiedzialności karnej w ruchu osobowym, obrotu towarego z zagranicą, dostawienia towarów do urzędu celnego, tymczasowego przechowywania towarów dostawianych do urzędów celnych, ewidencji towarów zagranicznych na obszarze celnym, oraz część V obejmującą przepisy, odnoszące się do postępowania celnego, a w szczególności przepisy w kwestji deklaracji celnej nadawcy, zgłoszenia towarów od odprawy celnej, osób uprawnionych do złożenia zgłoszenia celnego, agentów celnych, agencyj celnych publicznych i przedsiębiorstw przewozowych, sposobu zgłoszenia celnego i dołączenia dokumentów, wstępnego badania towarów przez stronę, wreszcie odpowiedzialności za nieprawidłowe zgłoszenie towarów.

Szczególnie ożywioną dyskusję wywołały postanowienia, odnoszące się do kwestji ulg celnych, a przedewszystkiem kompetencji ministra skarbu co do ustanowienia warunków, na których mogą być przyznawane przez niego ulgi celne. Pozatem art. 42 p. 3 projektu ustawy celnej, który postanawia, że graniczny urząd celny może odmówić przyjęcia zgłoszenia do odprawy celnej towarów, których rewizja nastręcza trudności i może rynku, by odpowiedzialność za nieprawidłowe zgłoszenie towarów mogla mieć miejsce tylko w wypadkach świadomego podaania faktycznych danych niezgodnych z rzeczywistością.

Ze względu na spóźnioną porę postanowiono nie rozpatrywać dalszej części projektu ustawy celnej, ustalając termin następnego wspólnego posiedzenia w tej kwestji Izb katowickiej i sosnowieckiej na dzień 3 stycznia 1933 r. o godzinie 2 popołudniu w lokalu Izby handlowej w Katowicach.



Piękny widok zimowy w górach.

DRAMAT PASIERBA

Stanął w obronie matki.

Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu pod przewodnictwem wiceprezesa Wolskiego i sędziów: Czaplickiego i Gawrońskiego rozpatrywał sprawę 25-letniego Józefa Matyśniaka, mieszkańca Będzina (Ksawera), oskarżonego o to, że w dniu 29 kwietnia 1932 r. usiłował dopuścić się zabójstwa na ojczymie swym Stanisławie Ferdynie, czem spowodował ciężkie uszkodzenie ciała, skutkiem czego nastąpiła śmierć Ferdyna. Oskarżał wiceprokurator Górski, bronił mec. Pawełek. Na rozprawę powołano 10 osób.

Stosunki, jakie panowały w domu Ferdyna były opłakane. Ferdyn, rzeźnik z zawodu, będąc człowiekiem porywczym i gwałtownym, ustawicznie znęcał się nad żoną, bijąc ją i katując. W takich to warunkach żył i dorastał Matyśniak. Nie mogąc znieść dłużej znęcania się nad bezbronną matką, prosił ojca, by wreszcie przestał ją bić. Prośby jego nie odnosiły skutków. Ferdyn wpadał w coraz to większy gniew, odgrażając się, że wszystkich powystrzela. Stosunki stawały się coraz bardziej naprężone. Matyśniak pracował ciężko u ojczyma, a nie otrzymując za pracę żadnego wynagrodzenia postanowił sprawę zakończyć. W tym celu udał się do mieszkania Ferdyna, u którego od miesiąca nie mieszkał i prosił go o wydanie mu zaświadczenia o zwolnieniu z pracy, gdy chce otworzyć własny warsztat. Ojczym wpadł w gniew, obrzucając syna stekiem przekleństw i nazywając go kochankiem swej żony. Zdenerwowany do najwyższego stopnia Matyśniak porwał za rewolwer i wystrzelił w stronę ojczyma. Kule chybiły. Wówczas pasierb wbiegł do sklepu, porwał z lady nóż i ze słowami: „Dosyć mego życia“, chciał się zabić. Zamiaru jednak nie wykonał, gdyż w porę mu przeszkodzono i związano go. Podczas szamotania się Ferdyn został ranny, a wkrótce po operacji zmarł.

Oskarżony Matyśniak do winy się przyznał, motywując to zdenerwowaniem i tem, że dłużej patrzeć nie mógł, jak ojczym się znęcał nad matką.

Świadkowie zgodnie orzekli, że Matyśniak uważany był ogólnie za człowieka spokojnego, pracowitego i dobrego syna, przeciwnie Ferdyn uchodził za pijaka i awanturnika. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prokurator, który w krótkich słowach przedstawił przebieg wypadków i w rezultacie domagał się przykładnego ukarania oskarżonego. Po przemówieniu obrońcy, sąd ogłosił wyrok, mocą którego Józef Matyśniak skazany został na 2 i pół roku więzienia.

ZWALCZANIE GRUŹLICY, TO STOSOWANIE ZASAD HIGJENY WSZĘDZIE I NA KAŻDYM KROKU.

NA SREBRNYM EKRANIE.

Filmowanie zwierząt drapieżn.

Ulubionym tematem filmowym stało się w ostatnich czasach życie zwierząt drapieżnych w Afryce. Niełatwa to wszakże sprawa chwycić aparatem filmowym lwa afrykańskiego. Trzeba nieraz odbyć tysiące km. przez lasy i dżugle, trzeba tygodnie a nawet miesiące cierpliwie poświęcić na to, by uzyskać odpowiednie zdjęcie pierzchliwej zwierzyny, bowiem tylko ten obraz posiada istotną wartość, który przedstawia zwierzęta w ich naturalnych warunkach życiowych. W ten sposób powstały pierwsze filmy afrykańskie wybitnych podróżników. Szczególnie polowania afrykańskie Amerykanina Snow stanowią obrazy w najwyższym stopniu interesujące i podniecające. Polowanie takie bardzo denerwujące opisuje następująco pewien podróżnik afrykański:

Polowanie nasze przygotowali wynajęci do tego murzyni, którzy wytropiwszy lwy w stepie, pędzili je wspólnie z myśliwymi w kierunku operatora, który ukrył się wraz ze swym aparatem w gęstych zaroślach. Lwów było pięć czy sześć. Złożyło się szczęśliwie, że tuż przed apartem filmowym udało się zarzucić jednemu z lwów pętlice na szyję, podczas gdy inne lwy zdołały się ulotnić. Tak przynajmniej zdawało się nam, lecz niebawem przekonaliśmy się ku naszemu przerażeniu, że było inaczej, kiedyśmy naszego operatora filmowego znaleźli zbroczonego krwią i bez życia. Miał on przegryziony kark, tak straszliwe, że wszelki ratunek był niemożliwy.

Niestety, gonitwa za sensacją pobudzała później nieprawidłowych myśliwych do niepotrzebnych okrucieństw. I tak niedawno temu pewien Anglik filmował z bliska rannego śmiertelnie lwa; a chcąc obraz uczynić jeszcze więcej interesującym i denerwującym, drażnił wijącego się w bólach zwierza kamieniami aż do szału. Lew podrażniony do najwyższego stopnia zebrał wszystkie swe siły do ostatniego skoku i rozszarpał bezlitosnego fotografa.

Amerykańskie towarzystwa filmowe zaczęły fabrykować na swój sposób obrazy afrykańskie na wielką skalę. Niebawem wyruszyły do Afryki wspaniałe wyposażone karawany samochodów, z całą potrzebną aparaturą filmu dźwiękowego z gwiazdami i gwiazdorami filmowymi, z pudrem, szminką i farbą, a przedewszystkiem z klatkami pełnemi zwierząt afrykańskich, urodzonych w ogrodach zoologicznych. Następnie w prawdziwym krajobrazie afrykańskim wypędzono zalęknione zwierzęta z ich klatek, by przed aparatem filmowym odegrały nędzną swą rolę i poległy z ręki uszminkowanego bohatera filmowego, którego zwykle wyręczał jeszcze w strzale ukryty w tyle strzelec. Sceny tego rodzaju nakręcano ze zwierzętami afrykańskiemi także w krajobrazie amerykańskim. W ten sposób powstały owe niemożliwe wprost obrazy, które biją w oczy swą nieszczerością i głupotą. Jeżeli bowiem pokazuje się, jak lew za białego dnia goni zebrę, albo jak hieny nacierają na umierającego z głodu lamparta, wystarczą skromne wiadomości zoologiczne, by zdemaskować tego rodzaju zdjęcia. Lew bowiem poluje tylko w nocy, i nie wielu podróżników miało sposobność obserwować go przy tej czynności. Okazuje się to także w zachowaniu się zwierzyny wobec lwa po wschodzie słońca. Wyżej wymieniony podróżnik afrykański opowiada, że kilkakrotnie widział za dnia lwy tuż obok pasących się stad antylop i kóz, nie zwracających na nie najmniejszej uwagi.

Polowania na lwy stały się nieraz okazją barbarzyńskich okrucieństw.

Tem się też tłumaczy, że rząd angielski właśnie w stosunku do ekspedycyj filmowych wykonuje jak najostrzejszą kontrolę. Rozporządzeniem z 5 kwietnia 1930 r. zakazano polowania z samochodów, samolotów i sterowców powietrznych, używania reflektorów do zaślepiania zwierzyny, strzelania z pociągów i parowców, pędzenia za pomocą ognia i używanie materjałów wybuchowych.

REKORD.

— My w Detroit — opowiada pewien Amerykanin — fabrykujemy auta, które w sześć minut po rozpoczęciu pracy są już gotowe.

— Nic nadzwyczajnego — odpowiada drugi — my w Waszyngtonie rozpoczęliśmy punktualnie o drugiej fabrykację auta. O drugiej minut sześć auto przejechało już na śmierć dwóch przechodniów.

Kronika Olkuska.

× OPŁATEK. Federacja polskich związków obrońców ojczyzny w Olkuszu urządza w nadchodzącą sobotę popołudniu w sali gimnastycznej szkoły powszechnej nr. 1, wspólny opłatek dla swoich członków i ich rodzin. Równocześnie dla członków bezrobotnych wydane będą produkty żywnościowe.

× CHOINKA DLA NAJBIEDNIEJSZYCH. Powiatowy komitet do spraw bezrobocia w Olkuszu, chcąc przyjść z pomocą najbiedniejszej dziatwie bezrobotnych w powiecie, przydzielił przy pomocy Związku pracy obywatelskiej kobiet w Olkuszu i Wolbromiu do tych ośrodków, gdzie jest największa potrzebujących, pewną ilość cieplejszej odzieży i obuwia, oraz minimalną ilość smakołyków. Przedmioty te otrzymają dzieci w Bolesławiu, Sławkowie, cementowni Klucze, Ogrodzieńcu, Pilicy, Wolbromiu i Olkuszu.

× WYBORY W SUŁOSZOWEJ. W dniu 21 bm. odbyły się wybory kandydatów na wójta gminy i jego zastępcę. Z pośród 10 kandydujących, największą ilość głosów otrzymał dotychczasowy wójt p. Franciszek Marszałek, oraz p. Jan Mazela. Przewodniczącym komisji wyborczej był inspektor samorządu gminnego.

× GMINA KROCZYCE BEZ RADY GMINNEJ. Naskutek notatki pod tym tytułem w K. Z. z dnia 21 bm. komunikują nam, że na wybory do Rady gminnej z dnia 17 sierpnia rb. wniesiony był protest w dniu 22 sierpnia. 28 sierpnia starostwo olkuskie protest odrzuciło. 7 września nastąpiło odwołanie do województwa, które w dniu 1 października prośbie odmówiło, gdyż wybory przeprowadzone zostały prawnie. Decyzja województwa zakomunikowana była gminie niezwłocznie. Zwołanie pierwszego zebrania Rady gminnej należy do kompetencji wójta gminy.

× NOWE CENY CHLEBA I MIĘSA. Na konferencji w starostwie uchwalono nowe ceny na chleb, mięso itd. za 100 kg. mąki żytniej 65 proc. zł. 27, pszennej I gat. zł. 48, razowej zł. 22. 1 kg. chleba żytniego 27 gr., pszenno-razowego 45 gr., razowego 22 gr., bułki 70 gr., mięsa wołowego na rosół 80 gr., na pieczeń 90 gr., cielęcina zł. 1.10, baranina zł. 1, polędwica wołowa zł. 1.40, sadło zł. 2.10, słonina z. 2, schab zł. 1.40, żeberka zł. 1, mięso wieprzowe zł. 1.30, szynka gotowana zł. 3,80, surowa zł. 1.40, polędwica zł. 3,80, kiełbasa krakowska zł. 2.30, serdelowa zł. 2.20, zwyczajna zł. 2, boczek wędzony zł. 2.20, gotowany zł. 2.30, szmalec biały zł. 2.40, kiszka pasztetowa zł. 2. Ceny obowiązują aż do odwołania.

× POPŁOCH I ARESZTOWANIA. W okresie przedświątecznym w okolicy Skały popełniono w ostanich nocach kilkanaście kradzieży kur, gęsi, indyków itp. drobiu. Onegdajszej nocy posterunek policji ze Skały urządził czaty na polach i wertepach, dzięki czemu w ręce policji wpadło 11 złodziei z bogatym łupem drobiu. Pościg za złodziejami trwał całą noc.

× NA GORĄCYM UCZYNKU. Wskutek systematycznej kradzieży maszynek do mięsa i lodów w fabryce „Ideal“ w Wolbromiu, w dniu 20 bm. dwóch posterunkowych policji z Wolbromia urządziło specjalne czaty w nocy w magazynie fabrycznym nieoświetlonym. Jeden z czatujących w kantorku, stykającym z salą magazynu fabrycznego, usłyszał podejrzane ruchy w magazynie. Gdy wszedł i zaświecił latarkę elektryczną spotkał się oko w oko w dwoma osobnikami, którzy zdążyli zapakować do dwóch worków 14 szt. maszynek do mięsa i 6 szt. maszynek do lodów i mieli zamiar ulotnić się oknem w dachu magazynu. Zatrzymanymi złodziejami są: Józef Gardyła lat 20 i Feliks Szczepankiewicz lat 17, obydwaj z Brzozówki, gm. Szreniawa, pow. Miechowskiego. Trzeci złodziej Józef Gardyła z Wolbromia zbiegł, lecz został aresztowany. W toku dochodzenia wyszło na jaw, że popełniali oni systematycznie kradzieże w fabryce przy pomocy stróża fabryki, Stanisława Kalarusa z Wolbromia.

POSZUKIWACZ.

Teofil czuje się osamotniony. Daje ogłoszenie: „Szukam osoby, któraby korespondowała ze mną codziennie“.

Otrzymuje odpowiedź:

„Obstaluj pan na kredyt ubranie u mego krawca“.

Pomoc bezrobotnym

w powiecie Olkuskim.

W dniu 19 bm. pod przewodnictwem p. starosty Gliszczyńskiego odbyło się w sali Rady miejskiej w Olkuszu walne zebranie powiatowego komitetu pomocy bezrobotnym. Na zebranie przybyło około 80 osób z całego powiatu Olkuskiego. Ogólne sprawozdanie z działalności komitetu za okres od 1 października do 31 listopada rb. odczytał sekretarz powiatowego komitetu p. Podworski. Najciekawsze wyjątki ze sprawozdania podajemy poniżej, a więc: wydatki w gotówce: zasiłki bezrobotnym w gotówce zł. 273,80, zakup produktów w gotówce zł. 79.634,32, koszty ogólne zł. 1.715,79, zwózki i frachty zł. 15.891,57, dożywianie dzieci zł. 11.567,35, wartość zebranych produktów na miejscu zł. 14.249,99, wartość produktów z komitetu wojewódzkiego zł. 161.070,65, razem zł. 284.403,47, saldo na 1 grudnia rb. zł. 5.359,73. Wpływy i wydatki komitetu: wpływy ze źródeł własnych a) ofiary w gotówce zł. 34.865,46, b) w naturaljach zł. 14.249,99, razem zł. 49.115,45, wpływy od komitetu wojewódzkiego w gotówce a) dotacje zł. 61.500 b) za worki z mąki zł. 1.077,10, c) przekazane przez wydział pracy i opieki społ. zł. 17.000, razem zł. 79.577,10, d) w naturaljach: węgiel zł. 43.054,75, cukier zł. 3.874,50, ryż zł. 430, mąka zł. 94.325, mieszanka kawowo-cukrowa zł. 4.230, mydło zł. 124,80, ziemniaki zł. 15.031,60.

Protokuł komisji rewizyjnej odczytał p. Brojewski, przewodniczący komisji rewizyjnej, przyczem komisja ta postawiła wniosek wyrażenia podziękowania i uznania członkom zarządu komitetu powiatowego, oraz wszystkim komitetom gminnym i miejskim, specjalnie zaś b. przewodniczącemu p. Stamirowskiemu, jak również p. Podworskiemu, sekretarzowi komitetu za skrupulatne prowadzenie buchalterji i księgowości.

Po omówieniu programu prac w okresie 1932-33 r., powołano do prezydjum komitetu wydziału wykonawczego: pp. dyr. K. Wegeljusa z Klucz (z ramienia przemysłu), wiceburmistrza Fr. Zbiega (z ramienia właścicieli nieruchomości), dra Ossowskiego (wolne zawody), St. Kotowicza (pracowników przemysłowych), prof. Jakubielskiego (urzędników) i R. Kubiczka (rzemieślników). Do komisji rewizyjnej pp.: inż. Brojewskiego, Stokarta i Gęgotka.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Polscy farmerzy w południowej Francji.

Interesujące szczegóły z życia rolników polskich we Francji podaje „Narodowiec“ organ emigracji polskiej, wychodzący w Lens. Okazuje się, że w południowo-zachodnich stronach Francji żyje i pracuje na roli stosunkowo bardzo znaczna liczba polskich „farmerów“. W departamentach Dordogne i Charente jest ich przeszło dwa tysiące. w całej zaś południowo-zachodniej Francji około 15 tysięcy. Zachowują oni, jak dotąd łączność z swym ojczystym krajem. potrzebnem jest jednak wzmocnienie zarówno opieki prawno-politycznej przez konsulaty, jak i religijno-społecznej. Ta ostatnia jest przedmiotem szczególnej troski Polskiej Misji z Paryża. Bz tej pomocy byliby oni skazani na szybkie wynarodowienie.

W departamentach Dordogne i Charente znajduje się jakieś 450 rodzin polskich, pracujących na roli. Robotników jest tu niewielu. Robotnicy polscy są to przeważnie „połownicy“ (t. j. dzielący się zyskami po połowie z właścicielem). Większość ich żyje w warunkach możliwych, część cieszy się względnym nawet dobrobytem, niektórzy zaś dorobili się już własnego majątku i są niezależni. Jest faktem pocieszającym, że Polacy okazują tu niezwykły zmysł praktyczny i zdolność do przystosowania się do warunków miejscowych. Już w pierwszym roku pracy na polu, doprowadzają ziemię leżącą przedtem odłogiem, do takiego stanu rozwoju, że wydajność jej wzrasta podwójnie. Mieliby się oni wszyscy dobrze, gdyby nie kryzys rolniczy i katastrofalny spadek cen zboża.

Do pracy na roli przechodzi bardzo wielu emigrantów polskich z ośrodków przemysłowych i naogół nie żałują oni tego. Nawet stan „połowników“, będący często źródłem niesnasek i kłopotów z „patronem“ jest znacznie korzystniejszy, niż stan małorolnych lub służby dworskiej w kraju. Możliwości dla rolników polskich są w tych stronach nieograniczone i o ile kryzys w przemyśle trwać będzie dłużej — tam jedynie istnieją możliwości pracy dla wychodźców z Polski.

Niebezpieczeństwo grozi tym emigrantom jedynie ze strony różnych biur pośrednictwa, francuskich lub polskich lub wreszcie „mieszanych“, które nieuczciwie wyzyskują nieznajomość stosunków. Ciągną one zyski z dwu źródeł: od sprzedającego i kupującego.

Pierwszy daje 5 proc. od sumy obrotowej drugi zaś musi wyłożyć 800 fr. Jest to taryfa ogólnie przyjęta. Nic dziwnego, że w takich warunkach łatwo niektórzy dochodzą do majątku. W takim Perigueux roi się jak w ulu od rozmaitych biur. Wszyscy tamtejsi Polacy znają pewnego osobnika, który w niespełna trzy lata miał się dorobić przeszło stutysięcznej fortuny. Nie zraża się on niczem, nawet tem, że raz pokrzywdzeni przez niego rodacy, gnali go kamieniami poprzez rynek wobec wszystkich. Inne zaś biuro ogłasza, że w okolicach Perigueux jest dużo fabryk. W rzeczywistości żadnych tam fabryk niema, chyba. że „fabryką“ nazywa on parę „karjer“ (kamieniołomów), które w okolicy wegetują i łuszczarnie włoskich orzechów w samem mieście.

Coprawda już obecnie nie dają się ludzie „naciągać“ z taką łatwością jak to było na początku. Powstają inne, uczciwsze biura, nie biorące żadnej opłaty od nabywcy, zadowalając się tem, co otrzymują od sprzedawcy. I one to robią pierwszym silną konkurencję.

Nietylko więc w Ameryce ale i we Francji farmerzy polscy budzą uznanie u obcych wytrwałością w pracy i sukcesami w niej osiąganymi.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dnia 22 grudnia.

Dewizy: Belgja 123,65. Gdańsk 173,40. Holandja 358,70. Londyn 29.80 — 29,73. Nowy Jork 8,929. Paryż 34,85. Praga 26,43. Szwajcarja 172,00.

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,93 i pół. Rubel złoty 4,64 i pół. Gram czystego złota 5,9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,55. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 212,25.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 38,50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 53,75 — 54,25 — 54,13 (odcinki po 500 dol. 54,38 — 54,25) (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 98,00 — 98.25; 5 proc. konwersyjna 41,00; 6 proc. poż. dolarowa 54.50 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 86,00; Starachowice 7,25.

WARSZAWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto I standard 700 g-l od 15,25 do 15,50. Żyto II standard 687 g-l 15,00 — 15,25. Pszenica jara czerwona, szklista 775 g-l 26.00 — 26,50. Pszenica jednolita 742 g-l 25,50 — 26,00. Pszenica zbierana 438 g-l 24,50 — 25,00. Owies jednolity 468 g-l 16,00 — 16,50. Owies zbierany 438 g-l 14,00 — 14,50. Jęczmień na kaszę 13,50 — 14,00. Jęczmień browarny o wadze 689 g-l 15,50 — 16,50. Gryka 15,00 — 16,00. Proso 17,00 — 18,00. Groch polny z workiem 23,00 — 25,00. Groch Victoria z workiem 25,00 — 30,00. Wyka 15,50 — 16,50. Peluszka 15,00 — 16.00. Łubin niebieski 8,00 — 8.50. Rzepak zimowy 48,00 — 50,00. Siemie lniane basis 90 proc. 38,800 — 40,00. Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90,00 — 110,00. Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 110,00 — 125,00. Koniczyna biała surowa 90,00 — 120,00. Koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. 120,00 — 170,00. Ziemniaki jadalne 3.50 — 4,00. Mąka pszenna luksusowa wym. 50—40 proc. 45,00 — 48.00. Mąka pszenna 4-0 wym. 60—50 proc. 38.00 — 45,00. Mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25,00 — 27,00. Mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 20,00 — 21,50. Mąka żytnia razowa 95 proc. 20,00 — 21,50. Otręby pszenne szale 9,75 — 10,25. Otręby pszenne średnie 9,25 — 9,75. Otręby żytnie 8.50 — 9,50. Kuchy lniane 20,00 — 20.50. Kuchy rzepakowe 15,50 — 16,00. Kuchy słonecznikowe 42—44 proc. 16,50 — 17,00.

Ogólny obrót 1041 ton, w tem żyta 275 ton. Usposobienie spokojne.

Kronika Zawiercia.

× PASTERKA w kościele parafjalnym w Zawierciu odbędzie się o godz. 11 wieczorem. Porządek nabożeństw podczas obu świąt taki sam, jak w niedziele.

× GWIAZDKA ORGANIZACYJ NARODOWYCH. Staraniem specjalnego komitetu gwiazdkowego wyłonionego z pośród wszystkich organizacyj narodowych w Zawierciu odbędzie się dzisiaj o godz. 6 w lokalu Stronnictwa Narodowego gwiazdka dla członków tych organizacyj. Najbardziej dotknięci kryzysem otrzymają paczki żywnościowe.

× Z TOW. ŚPIEWACZEGO „LIRA“. W niedzielę dnia 25 bm. w sali Domu ludowego (TAZ.) zostanie wystawiony „Żłobek“ i „Maina“ popołudniu o godz. 3 dla dzieci i młodzieży szkolnej ,a wieczorem o godz. 6.30 dla starszych. Ceny miejsc dla młodzieży 30 gr., a na przedstawienie wieczorne od 49 gr. do 1 zł. 99 gr.

× ZE ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH. W dniu wczorajszym miejscowy oddział Związku inwalidów rozdał gwiazdkę swym bezrobotnym członkom i sierotom. Paczki z żywnością otrzymało 31 rodzin. W każdej paczce znajdowało się od 3 do 7 kg. mąki, fasola, cukier, kawa, słonina i mięso wołowe. W najbliższych dniach zostanie urządzona choinka dla dzieci inwalidów wojennych. Na akcję gwiazdkową wydano ponad 300 zł.

× ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE W KROMOŁOWIE. W Kromołowie założone zostały już instalacje elektryczne i w dniu dzisiejszym większość domów otrzyma już światło. W kościele kromołowskim zabłyśnie światło elektryczne podczas Pasterki.

× WIECZORNICA W GIMNAZJUM H. MALCZEWSKIEJ. W środę dnia 7 bm. w sali gimnastycznej przy gimnazjum p. Malczewskiej odbyła się wieczornica, urządzona staraniem samorządu kl. III przy współudziale kl. II. Po odśpiewaniu hymnu samorządu pt. „Uśmiechnij się“, uczenica kl. III p. Hanna Kasprzycka wygłosiła referat o samorządzie, zapoznając obecnych z działalnością swej klasy i zamierzeniami na przyszłość. Następnie uczenice kl. III odegrały obrazek z życia szkolnego pt. „Próba samodzielności“. Bardzo podobała się sztuczka wykonana przez uczenice klasy II pt. „Szczęśliwi ci dorośli“. Burzę oklasków wywołała pantomina pt. „Muchy grzebią komara“. Deklamacja, monolog, żywy obraz i tańce dopełniły całości. Zorganizowała przedstawienie, nie szczędząc pracy, wychowawczyni klasy III p. E. Sowińska, za co jej licznie zebrana publiczność wyrażała swe uznanie. Powyżej opisane przedstawienie będzie powtórzone po świętach.

× O BEZPIECZEŃSTWO PASAŻERÓW W AUTOBUSACH. W ubiegłą niedzielę tj. 18 grudnia rb. autobus nr. 71868, wychodzący z Pilicy do Zawiercia o godz. 16.40 popołudniu zabrał 36 pasażerów na 14 miejsc, posiadanych przepisowo. W autobusie słychać było przekleństwa i złorzeczenia, skierowane pod adresem właściciela autobusu, żyda, który z tego nic sobie nie robił. Niektórzy pasażerowie byli prawie bliscy omdlenia od ścisku, inni zdenerwowani w obawie w razie wypadku kalectwa, lub utraty życia.

Możeby władze starościńskie wydały polecenie władzom policyjnym kontrolować autobusy w drodze z Pilicy do Zawiercia zwłaszcza w niedziele i święta, celem bezpieczeństwa pasażerów w autobusach i ukaranie winnych przekroczenia przepisów ministerjalnych i policyjnych.

DYLEMAT.

— Za kogo mam wyjść? Za bankiera czy za lekarza?

— Inaczej mówiąc chodzi o odpowiedź na pytanie: pieniądze albo życie?

Z CAŁEJ POLSKI

„POLITYCZNE“ WŁAMANIE W GDAŃSKU.

Onegdaj w nocy dokonano włamania do biura Związku popierania stosunków gospodarczych polsko-gdańskich w Gdańsku niedawno stworzonego a znajdującego się w gmachu hotelu Continental. Ponieważ sprawcy ograniczyli się do przerzucenia wszystkich papierów zdaje sie nie ulegać kwestji, że włamanie miało cel polityczny i że sprawcy chcieli zdobyć jedynie jakiś dowód działalności politycznej związku. Ponieważ związek zajmuje się jedynie sprawami gospodarczemi, więc zamierzenia inicjatorów włamanie spełzły na niczem.

AGITACJA BEZBOŻNIKÓW.

Wzdłuż pogranicza polsko - sowieckiego władze K.O.P.-u zarządziły obławę. Na terenie województwa Wileńskiego i Nowogrodzkiego zatrzymano przeszło 20 agitatorów, którzy przybyli tam specjalnie, aby w okresie przedświątecznym przeprowadzić kampanję bezbożniczą wśród ludności pogranicznej.

STRASZNY WYPADEK.

Na bocznicy kolejowej w Łodzi wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł jeden z robotników. W chwili, gdy na tor wyjechał wagon naładowany drzewem, spadł z niego robotnik 31-letni Roman Janas. Upadek był tak nieszczęśliwy, że Janas nabił się na pal drzewny, stanowiący ogrodzenie placu. Janas przebił się tak nieszczęśliwie, że ostrze drzewa wyszło na zewnątrz w okolicy plec. W stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego robotnika do szpitala.

POŁKNĄŁ SZCZĘKĘ.

68-letni Wojciech Herbaciński, z zawodu kapelusznik, zamieszkały w Warszawie połknął w czasie jedzenia swą sztuczną szczękę. Nieszczęśliwego przewiezienia do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, lecz lekarz tamtejszy nie posiadając odpowiednich narzędzi, polecił przewieźć pacjenta do szpitala św. Ducha, gdzie lekarz dyżurny dokonał operacji i szczękę, znajdującą się jeszcze w przełyku, usunął.

Codzienne nasze zabobony i przesądy.

Dwie osoby wymówiły jednocześnie to samo słowo czy zdanie: napewno ktoś miły się zjawi... Zając przebiegł drogę: niewesoły horoskop... Ileż to podobnych przesądów krąży pomiędzy ludźmi. Jedne każą oczekiwać jakiegoś pomyślnego zdarzenia, inne natomiast zapowiadają nieszczęście.

Poświęcony okultyzmowi numer specjalny berlińskiego „Der Querschnitt“ podaje długą listę tych naszych codziennych zabobonów i przesądów. Jest w czem wybierać. Wierzyć można albo nie, ale ilość tych przesądów nieźle świadczy o bogactwie ludzkiej wyobraźni.

Rozbite szkło oznacza szczęście, natomiast rozbite lustro siedem lat nieszczęść.

Siedzieć na rogu stołu znaczy oczekiwać siedem lat na ożenek. Gdy dwie osoby powiedzą jednocześnie to samo, jedna z nich się ożeni, względnie wyjdzie zamąż. Może to również oznaczać, że ktoś się zjawi.

Szum w lewym uchu: mówią o tobie dobrze; szum w prawym: mówią źle.

Swędzenie nosa zapowiada nowinę lub... że będzie się jadło ciastko. Można dodać, że w Polsce mówi się, iż będzie się piło wódkę.

Śnić o śmierci: długi żywot.

Czarny kot przebiega ulicę: defekt automobilowy lub w ogólności niemiły wypadek.

Potknięcie się lewą nogą zapowiada spotkanie znajomego; prawą nogą: niemiłą niespodziankę. Żeby się przed tem uchronić, trzeba zawrócić i na nowo powtórzyć drogę.

Swędzenie dłoni oznacza pieniądze. Utrata brwi: spełnione życzenia. Trzeba jednak dmuchnąć na włosek, nie dotykając go. Wylanie piwa oznacza szczęście; trzeba zamoczyć palce i potrzeć się za uchem. Rozsypanie soli zapowiada kłótnię rodzinną.

Cały szereg przesądów, związanych jest ze spotkaniem pewnych osób, np.:

Spotkać starą kobietę rano oznacza nieszczęście, żeby mu zapobiec trzeba trzy razy splunąć... Kominiarz: szczęście. Karawan: śmierć. Wierzyciel: pech. Żeby go uniknąć trzeba patrzeć gdzieindziej lub... zapłacić.

Wśród aktorów krąży również mnóstwo przesądów. Pogwizdywać za kulisami ma oznaczać, że sztuka zostanie wygwizdana. Uroku tego nie można odczynić.

Gdy w dzień premjery zszywać trzeba suknię, którą się ma wdziać, oznacza to niepowodzenie; w takim wypadku trzeba szybko chwycić w usta kawałek nitki.

Nie należy też nigdy wracać do garderoby po pierwszej scenie. Natomiast opuścić na ziemię papiery z wypisaną rolą jest dobrym znakiem. Musi się jednak natychmiast postawić na nich nogę.

Jeżeli któryś z zadrosnych aktorów chce odebrać swemu koledze lub koleżance wielbicieli, wystarczy, żeby spojrzał w ich lusterka.

GŁUPIE PYTANIE.

— Umiesz pływać? — pyta Wicek.
— Oczywiście! — chełpi się Wacek.
— A gdzie się nauczyłeś? — pyta Wicek z ciekawością.

Wacek popatrzył na niego, jakby powątpiewał o jego zdrowych zmysłach.

— Jakto „gdzie“? — oczywiście: w wodzie!

ZŁOŚLIWY.

Ona: „W strasznych żyjemy czasach! Żałuję, że nie urodziłam się wcześniej!“
On: „Co, jeszcze wcześniej?!“

ROZTAGNIONY.

— Piórkiewicz jest strasznie roztargniony! Wczoraj przesiedział pół nocy i nie mógł sobie przypomnieć jakiegoś bardzo ważnego postanowienia, które powziął wieczorem.
— No i przypomniał sobie wkońcu?
— Owszem nad ranem przypomniał sobie, że postanowił wcześnie się położyć.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

22

Szarzyński nie odpowiedział. Dopił herbaty, wstał i zaczął się żegnać. Służkowa wyprowadziła go na werandę, przed którą czekał osiodłany koń. Szarzyński wsiadając, pomyślał z żalem, że nie miał poco przyjeżdżać. Aż zdziwił się swoim uczuciom, bo przecież nie miał żadnych poważnych zamiarów. Nie mógł mieć. Ot, dla zabicia czasu!.... Ale żeby rywalizować z takim Obskurnym, choćby we flircie....

Wyjechał na ścieżkę za parkanem i spotkał się oko w oko z Danką, wracającą od przyjaciółki. Spostrzegł, że się oblała rumieńcem i chciał zatrzymać konia, ale się rozmyślił. Ukłonił się jej tylko bez słowa i uśmiechu i pojechał dalej. Gdyby go kto w tej chwili zapytał, co czuł, odpowiedziałby, że spadł mu z serca wielki ciężar, lecz, że świat stał się dla niego smutną pustynią.

Danka wrosła w ścieżkę. Kiedy sylwetka oddalającego się jeźdźca rozpłynęła się w mroku wieczoru (nie obejrzał się ani razu), ruszyła wolnym krokiem ku dworowi. Była tak wstrząśnięta, jak jeszcze nigdy. Jednocześnie tak przygnębiona, że nie zadała sobie nawet trudu wyraźnego sformułowania swoich myśli. Nie pytała siebie: co się stało? Dlaczego się nie uśmiechnął? Dlaczego nic nie powiedział? Dlaczego nie spojrzał takim wzrokiem, jak zawsze? Nie pytała, ale czuła. Nie pytała siebie, czego się wogóle spodziewała. Nie umiałaby na to odpowiedzieć. Wiedziała tylko, że jest głęboko nieszczęśliwa i że nie warto żyć. Pod wpływem depresji siły ją tak opuściły, że ledwie stała. Zupełnie jakby wstała po ciężkiej chorobie.

W domu poszła prosto do „szwalni“ i usiadła przy maszynie. Za chwilę zjawiła się Anulka.

— Co ciocia siedzi przy tej maszynie jak malowana? — wrzasnęła cienkim głosem. — Czy nie szkoda czasu?

— Muszę ci wpierw przymierzyć sukienkę — odparła prawie szeptem Danka.

— To poco mnie ciocia zaraz nie zawołała? Ech, ciocia to też jest!

Danka wstała ciężko z krzesła.

— Rozbieraj się szybko to przymierzysz.

Na moment przymierzania nadeszła pani Barbara i narobiła piekła.

— Co, to ledwie zaczęte? Coś ty robiła przez całe popołudnie? Tyle godzin i suknia ledwie zeszyta po bokach! A rękawy, a falbany, a pasek? Coś ty robiła przez cały dzień? Na dobrą sprawę to już suknia powinna być gotowa.

Danka spuściła głowę. Nie miała siły wdawać się w sprzeczkę i wiedziała, że żadne argumenty nie przemówiłyby siostrze do przekonania. Służkowa, chociaż nie miała pojęcia o szyciu, krytykowała opieszałość Danki, uważając, że to nic łatwiejszego i prostszego, jak uszyć suknię.

— Jak ty się możesz tak guzdrać? — piorunowała pani Barbara.

Z dna smutnej duszy Danki wystrzelił słaby promyczek oburzenia. Tego było już za wiele, nawet dla jej filozoficznej ambicji.

— Od chwili, kiedyś mi dała materjał, nie wypuściłam igły z ręki — odrzekła jak na siebie bardzo gwałtownie. — Śpieszę się jak mogę i już dużo zrobiłam. Zresztą przyrzekłam ci, że wykończę suknię na czas, więc nie masz się czego trapić.

— Poco ciocia chodziła do panny Marysi? — wdała się w rozprawę Anulka. — Zawsze droga tam i zpowrotem zajęła cioci dobre dwadzieścia minut.

Danka przygryzła usta i nie odpowiedziała.

— Toś ty się włóczyła na wieś? — wybuchnęła Służkowa. — No naturalnie, przy takiej robocie.... To jest falbana? — rozpostarła przed sobą w powietrzu przejrzysty pas materji. — Jak tyś to odrobiła? To ma być porządna robota?

— Tak. Gadu, gadu z panną Marysią, a robota byle jak — dodała płaczliwie Anusia.

Danka zapanowała nad sobą całą siłą woli. Wzięła falbanę i, ukląkłszy koło Anulki, zaczęła przypinać szpilkami do sukni. Służkowa przyglądała się z boku, mrucząc coś pod nosem. Anka kręciła się nieznośnie, to podnosząc ręce, to przechylając się na przód i na boki.



Jedna z uroczych Zagłębianek kazała się sfotografować w lustrze. Dzięki temu zamiast jednej ślicznej twarzyczki, mamy ich aż cztery. Prawdziwie piękny widok.

UZDROWISKA.

KRYNICA — Pensjonat „Lotos" pod zarządem właścicielki. Komfort, kuchnia wykwintna. Ceny niskie. 8235

ZAKOPANE — Ustup „Halszka" pokój, utrzymanie, opał, światło. 5 6 zł. 8104

„USTROŃ PERŁA BESKIDÓW" — Wspaniałe tereny narciarskie Hotele pensjonat Jamróza telef. 11. Gwarantuje troskliwe zaopiekowanie się gośćmi. — Przyjmuję także dzieci bez towarzystwa rodziców. 7960

BYSTRA KOŁO BIAŁEJ — Uzdrowisko D-ra Szarewskiego dla wypoczynku lub leczenia. Ceny ryczałtowe przystępne. 8218

ZAKOPANE, ulica Zamojskiego — Pensjonat „Tytam". Najmilszy, niedrogi pobyt dla wytwornych gości. Pełny komfort, centralne ogrzewanie, kuchnia wybredna i obfita (ewentalnie dieta). Położenie przecudne. 8285

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

POTRZEBNI
roznosiciele posiadający rowery oraz roznosicielki do gazet. Zgłaszać się do Administracji „K. Z." od 9—13-ej. 8280

NIEMKA
inteligentna, wykształcona poszukuje posady jako nauczycielka domowa do dzieci lub udziela lekcji niemieckiego. Zgłoszenia pod „Niemiecki". 8278

NAUKA I WYCHOW.

LEKCJE GRY
na fortepianie udziale tanio rutynowana b. uczenica Konserw. Krakowsk. Sosnowiec — Marjacka 8 — I piętro. 8183

KUPNO i SPRZEDAZ

RADJO
3 lampowe „Mende" do sieci b. dobre i detektor, 2 pary słuchawek b. dobrych okazyjnie sprzedam. Sosnowiec, Kołłątaja 11, m. 1 — oficyna parterowa. 8242

RADJOAMATORZY!
Na Gwiazdkę!!! Słuchawki od 8 zł. Głośniki od 10 zl. Kondensatory od 5 zł. Transformatory mał. częst. od 4 zł. Lampy radjowe od 2 zł. Sosnowiec, Piłsudskiego 14. 7909

NA GWIAZDKĘ!
Ozdoby choinkowe, instrumenty muzyczne poleca: Białas, Sosnowiec, 3-go Maja 8. 7916

NA GWIAZDKĘ!
Komplety lampek choinkowych, żyrandole, gramofony, płyty najmodniejszych nagrań, kolendowe, instrumenty muzyczne, radjosprzęt, aparaty fotograficzne, łyżwy, zegary, zegarki, najtaniej poleca: Schabowski — Dąbrowa. Sobieskiego 10. 7939

KUPUJĘ
złoto, srebro i płacę najwyższe ceny. Polecam wielki wybór zegarków, obrączki ślubne po niskich cenach. Zakład Zegarmistrzowsko - Złotniczy, Katowice, ul. Marjacka 3. 8290

SZACHY,
domina, warcaby, pchełki, karty do gry kupujesz najtaniej u Ziembickiego, Kraków Plac Marjacki 2. Żądajcie cenników. 8286

NARTY
kompletne z wiązaniem kijkami zł. 25 sanki 8.50, łyżwy 7.50 wysyła: Dom Sportu Polskiego, Kraków, Długa 36. Cenniki bezpłatnie. 8287

DYWAN
3 x 4 mało używany i kasa ogniotrwała okazyjnie sprzeda Sosnowiec, Kołłątaja 11 — m. 1 oficyna parterowa. 8241

FORTEPIAN
krótki, światowej marki, nowoczesnej konstrukcji, w doskonałym stanie sprzeda okazyjnie KATOWICE, ul. Młyńska 4. 8280

LOKALE

ODSTĄPIĘ
lokal sklepowy z urządzeniem w centrum. Wiadomość w Administracji. 8230

WYNAJMĘ
pokój w śródmieściu na biuro od 1 stycznia. Wiadomość telefon 6-04. 8288

LOKAL
sklepowy w śródmieściu Sosnowca poszukiwany. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" — pod „Zaraz". 8287

ODNAJMĘ
wspólny pokój inteligentnej pani (lub uczenicy) w śródmieściu Sosnowca z utrzymaniem od 1 stycznia Wiadomość telefon 6-04. 8287

ZGUBIONE DOKUMENTY

3 grosze za 1 wyraz

KSIĄŻKĘ
wojskową wydaną przez P. K. U. i kartę mobilizacji wydane w Częstochowie zgubił Andrzej Kawkowski. 8264

KSIĄŻKĘ
wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin zgubił Jan Maro. 8265

KSIĄŻECZKĘ
wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin i książeczkę Kasy Komunalnej z powiatu Zawierciańskiego zgubił Chaim Olmer. 8277

ZAGINĄŁ
dowód tożsamości konia, który się unieważnia. Dziejak Albert. Czeladź, Nowopogońska.

ZGUBIŁEM
Książeczkę wojskową wystaw. przez P. K. U. Król. Huta — Wallis Ludwik. 8289

KSIĄŻKĘ
Kasy Chorych zgubił Jan Namysło. 8283

WYCIĄG
z ksiąg ludności zgubił Marjan Kret. 8282

ROZNE

DO SKŁADU
materjałów piśmiennych i obić papierowych wprowadziłem dział perfumeryjno-kosmetyczny. Ceny fabryczne. Władysław Czechowski, 3-go Maja 8. 8248

30 TANICH DNI
przedświątecznych w magazynie bławatnym M. Kępińskiego, Będzin, Kołłątaja 36. 7618

NIE DAJCIE SIĘ WYZYSKIWAĆ
partaczom i pośrednikom, którzy powierzone roboty oddają obcym, gdyż najsolidniej i najtaniej oprawia książki dyplomowany mistrz Jan Duda Sosnowiec, Dęblińska Nr. 7. 7887

„ CHCE PAN
zamówić w Sosnowcu auto - dorożkę, proszę telefonować 567 „dorożka Nr. 5". 7894

„WAPNO" STRZEMIESZYCKIE"
Roman Dobrzański — Zakłady Wapienne w Strzemieszycach. Telefon 19. Wapno palone wysoko procentowe (97,18 proc. CaO), bez fosforu i siarki, silnie wiążące (zlekka cementowe), nad normę wydajne (1 tona = 1000 klgr. daje 3 metr. sześcien. wapna lasowanego). Analiza na żądanie. Ceny konkurencyjne. 7914

BUCHALTER-
bilansista, zakłada księgi buchalteryjne, sporządza bilanse, załatwia sprawy podatkowe itp.—Schönwolf Katowice, ul. Pawła 9 II piętro. 8288

OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYTEWSKI.